Rok XII. Nr. 221 (3466) Wilno, Środa 14 Sierpnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

P. Prezydent R. P. odjechał do Mościc

KRAKÓW. (Pat). Dziś o godzinie 9.30 Pan Prezydent R. P. wyjechał samochodem do Mościc. Pobyt Pana Prezydenta w Mościcach ma charakter prywatny.

Depesza min. Hackzella do min. Becka.

WARSZAWA. (Pat). Pan minister spraw zagranicznych Józef Beck, w odpowiedzi na swą depeszę do ministra Hackzella otrzymał następujący telegram:

Jego Ekscelencja Minister Józef Beck.

Dziękując serdecznie Waszej Ekscelencji za uprzejmą depeszę, którą zechciał Pan do mnie skierować, pragnę raz jeszcze dać wyraz mej prawdziwej radości z jaką cały rząd finlandzki przyjął Pańską wizytę, która — jestem przekonany — przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia węzłów przyjaźni między Polską a Finlandją. Proszę Waszą Ekscelencję, by zechciała w mojem i mojej żony imieniu wyrazić Pani Beckowej nasze najserdeczniejsze podziękowanie i najlepsze życzenia.

(—) Hackzell.

Szczere są uczucia Finlandji dla Polski

Prasa finlandzka o wizycie min. Becka

HELSINGFORS, (Pat). Prasa wczorajsza stała pod znakiem wizyty min. Becka.

Dzienniki wszystkich odcieni politycznych zamieściły bogato ilustrowane fotografjami opisy regat urządzonych na cześć min. Becka, wycieczek pani Ministrowej z otoczeniem, oraz przyjęć na wyspie Seurassara.

Obszerny reportaż jednego z dzienników ukazał się pod tytułem „ Dobre stosunki polsko fińskie nie są chwilowe ani przemijające".

„Helsinkin Sanomat" zaznacza, że minister Beck był niezwykle zadowolony ze swej wycieczki i żałował ,iż nie mógł przedłużyć swego pobytu w Finlandji.

Dziennik agrarny „Maakansa" stwierdza w artykule wstępnym, iż Finlandja i Polska posiadają wspólne żądania, polegające na wzmocnieniu bytu niepodległego oraz rozbudowie kultury i życia gospodarczego. Min. Beck mógł przekonać się naocznie o szczerości uczuć Finlandji. Między Polską a Finlandją niema żadnych kwestyj spornych.

Dzienikarze polscy opuścili w Finlandję

HELSINGFORS. (Pat). Dziś o godz. 8 rano dziennikarze polscy, którzy przybyli do Helsingforsu w związku z przyjazdem min. Becka, odlecieli samolotem do Polski. Odjeżdżających dziennikarzy żegnali na lotnisku poseł R. P. Chorwat oraz attache prasowy poselstwa Zaba.

Huey Long kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON, (Pat). Słynny senator Huey Long (ze stanu Luizjana) postanowił wysunąć swoją kandydaturę z ramienia stronnictwa demokratycznego na prezydenta Stanów Zjednoczonych w wyborach, które odbędą się w 1936 r. Huey Long występuje przeciw prezydentowi Rooseveltowi, chociaż formalnie należą do tego samego stronnictwa.

Chiny wystosowały protest do Japonji

NANKIN, (Pat). Rząd chiński wystosował protest do ambasady japońskiej przeciw aresztowaniu i zatrzymaniu w więzieniu Tao-Szang-Mina, przedstawiiciela władz chińskich, w związku z ostatnim zamachem na dowódcę policji japońskiej.

NOWY ETAP PRÓB

pokojowego załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego

Francusko-angielsko-włoska konferencja w Paryżu

Francja wystąpi pojednawczo

PARYŻ. (Pat). Minister Eden, przybywający wieczorem do Paryża i delegat włoski baron Aloisi, który przybyć ma 14 bm. rano, odbędą z premjerem Lavalem narady przed rozpoczęciem wyznaczonej na piątek konferencji trzech mocarstw.

Narady te, jak donosi agencja Havas, pozwolą zapoznać się w głównych zarysach z tezami wysuwanemi przez obie strony i zastanowić się nad metodami dalszej pracy.

Prawdopodobnie po odbytem w piątek pierwszem posiedzeniu plenarnem konferencja prowadzona będzie dalej raczej w formie prywatnych rozmów aż do posiedzenia końcowego, na którem zesumowane będą osiągnięte rezultaty.

Obecnie jest trudno przewidzieć jak długo będzie trwała konferencja. Akcja przedstawiciela Francji mieć będzie przedewszystkiem charakter pojednawczy i ożywiona będzie pragnieniem doprowadzenia w całkowitem porozumieniu z Anglją i Włochami do układu możliwie go do przyjęcia dla Abisynji ,który przywróciłby normalne stosunki międzv Rzymem a Addis Abebą.

PARYŻ. (Pat). Uwaga kół politycznychześrodkowana jest na rozpoczynających się rozmowach francusko - angielsko - włoskich, które **mają na celu kompromis w sprawie konfliktu włosko — abisyńskiego.**

Właściwa konferencja będzie poprzedzona przez rozmowy pomiędzy delegatami brytyjskiemi i włoskimi. Już jutro, t. j. w środę minister Laval odbędzie pierwszą tego rodzaju rozmowę z ministrem Edenem, który 13 bm. wieczorem przyjeżdża do Paryża.

Z drugiej strony, jak podaje agencja Havasa, baron Aloisi, we czwartek rano nawiąże kontakt z premjerem Lavalem.

Konferencja paryska państw, które podpisały traktat z r. 1906 w sprawie Abisynji będzie więc poprzedzona ważnemi rozmowami wstępnemi, które pozwolą na ustalenie zasadniczych linij tez włoskich i angielskich, co umożliwi zorjentowanie się konferencji w pożądanym kierunku. Dotychczas jednak rozmowy prowadzone na drodze dyplomatycznej, jak się zdaje, nie przyniosły odpowiednich rezultatów, które pozwoliłyby na określenie szczegółowego planu konferencji.

* * *

Prasa przywiązuje duże znaczenie do propozycyj, jakie rzekomo przywieźć ma z sobą do Paryża lord Eden. Propozycje te, zdaniem londyńskiego korespondenta **„Echo de Paris"**, mają charakter kompromisowy, zmierzając do pokojowego uregulowania obecnego konfliktu. Propozycje te polegałyby na zobowiązaniu się Anglji i Francji do niepowiększania sfery wpływów w Abisynji oraz na zaleceniu cesarzowi Abisynji, by przyznał Włochom poważne ustępstwa ekonomiczne. W Londynie wątpią jednak aby rząd abisyński zgodził się na tego rodzaju kompromis.

Również **„Paris - Midi"** twierdzi, że Anglja będzie doradzać Włochom rozwinięcie swych wpływów handlowych w Abisynji, zauważając, że propozycje lorda Edena nie zawierają nic innego i zostały już odrzucone przez Rzym, podobnie jak i propozycje cesarza Abisynji, natury terytorjalnej. W tych warunkach jedynie Francja może wystąpić z nową inicjatywą, któraby mogłaby doprowadzić do kompromisu.

„L'intrasigeant" pisze, że projekt niewątpliwie zostanie przedstawiony Francji w czasie przedwstępnych rozmów z premjerem Lavalem. Dziennik podkreśla, że deklaracje cesarza Abisynji nie spotkały się jednak z entuzjastycznem przyjęciem. Włochy bowiem nie okazują żadnej radości wobec propozycji odstąpienia pustyni, a międzynarodowe koła finansowe odnoszą się do projektu pożyczki z dużym chłodem, pragnąc przedewszystkiem dowiedzieć się jakich gwarancyj mogłaby udzielić Abisynja.

Powracając do sprawy propozycji lorda Edena dziennik zauważa, że plan angielski będzie się opierać na podstawach ekonomicznych i nie będzie bynajmniej zmierzał do rozszerzenia brytyjskiej sfery wpływów. Co się zaś tyczy projektu ewentualnej rewizji stanu posiadania kolonjalnego, jaki pewne koła przypisują angielskiemu ministrowi, to projekt ten mógłby być zrealizowany jedynie po uzyskaniu zgody Ligi Narodów.

PRZYJAZD MIN. EDENA DO PARYŻA.

PARYŻ. (Pat). Minister Eden przybył dzisiaj wieczorem do Paryża. Witali go: przedstawiciel premjera Lavala i ambasady brytyjskiej. Eden zamieszkał w ambasadzie brytyjskiej.

Komisja arbitrażowa

rozpocznie obrady w piątek

PARYŻ. (Pat). Prace komisji arbitrażowej włosko-abisyńskiej, jak podaje agencja Havasa, rozpoczną się w piątek dnia 16 b. m. i będą prowadzone równolegle do prac konferencji angielsko — włoskiej. Delegacja włoska ma przybyć do Paryża w piątek rano. W skład jej wejdą ambasador hr. Ludwik Aldrovandi, Mareseonti, radca stanu Montagna, szef departamentu afrykańskiego we włoskiem ministerstwie spraw zagranicznych Guarneleschi, eksperci do spraw afrykańskich Cerulli i Nesson. W składzie zaś delegacji abisyńskiej nie zajdą żadne zmiany. Należą do niej prawnicy, którzy prowadzili już rozmowy w Scheveningen — prof. Jeze i amerykanin prof. Potter.

Pierwszem zadaniem komisji będzie wyznaczenie piątego neutralnego arbitra. W kołach dobrze poinformowanych potwierdzają wiadomość, iż zostanie nim poseł grecki w Paryżu, Politis.

„Figaro" podaje, że Politis poinformował już wczoraj premjera Lavala o tem, że zgadza się przyjąć stanowisko piątego arbitra w sporze włosko - abisyńskim.

Walka z Abisynją wywoła oddźwięk w całej Afryce

Wywiad z zastępcą premjera Afryki Płdn.

CAPETOWN, (Pat). Zastępca premjera republiki południowo - afrykańskiej gen. Smuts w rozmowie z przedstawicielami prasy dał wyraz obawom o sytuację, która powstanie, gdy Włochy rozpoczną wojnę z Abisynją.

Wielki zatarg w Afryce — mówił gen. Smuts — musi odbić się na Sudanie i Egipcie. Wkroczenie wojsk włoskich do Abisynji wywoła pozatem oddźwięk w całej Afryce. Wszyscy bowiem Afrykanie sympatyzują z Abisynją. Cały system cywilizacji będzie wstrząśnięty, o ile Liga Narodów w tym krytycznym momencie zawiedzie oczekiwania.

Przyszłość zależy od współpracy W. Brytanji i Francji. Chodzi o to, czy obecnie ta współpraca może być istotna. Sankcje gospodarcze nie mogły być zastosowane wobec braku jednomyślności wśród mocarstw. Niewątpliwie — kończy gen. Smuts — Włochy swemi samolotami i atakiem gazowym zdołają zwyciężyć Abisynję w pierwszem natarciu, ale co innego odnieść zwycięstwo, a co innego opanować kraj.

Nie strać głosu przez opieszałość. Tylko dziś jeszcze można naprawić ewentualny błąd w spisie wyborców.

Kongres Litwinów z zagranicy

sprawił przykrą niespodziankę rządowi

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że wczoraj zaraz po otwarciu kongresu Litwinów z zagranicy, po przemówieniu prezydenta Smetony doszło do nieprzewidzianego incydentu. Na trybunę wszedł mianowicie przywódca opozycji b. prezydent republiki Stulginskis, który powitał zebranych jako oficjalny przewodniczący rozwiązanego w r. 1927 parlamentu litewskiego. Następnie zabrał głos przedstawiciel socjalistów Szlezewiczjus, który był ostatnim parlamentarnym premjerem obalonym przez obecny rząd. Zaatakował on ostro stronnictwo, będące obecnie u władzy. To samo uczynili przedstawiciele partji socjal-demokratycznej oraz jeden z redaktorów prasy opozycyjnej. Mówcy ci nawoływali kongres, by zajął się sprawami polityki wewnętrznej i zażądał uwolnienia więźniów politycznych.

Niespodziewane te wystąpienia wywołały wśród organizatorów poważną konsternację.

Litwini z zagranicy złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie premjer Tubelis wygosił przemówienie, nawołujące do zgody.

Jak będą ustalane w dniu dzisiejszym kandydatury na posłów

WARSZAWA. (Pat). W dniu 14 bm. na terenie całego państwa zbiorą się Okręgowe Zgromadzenia Wyborcze w każdym okręgu, które ustalą listy kandydatów na posłów.

Jak wiadomo, skład wyborczych okręgowych zgromadzeń został już ustalony. W myśl przepisów Ordynacji Wyborczej Okręgowe Zgromadzenia Wyborcze złożone są w myśl art. 32 ustawy Ordynacji Wyborczej z delegatów instytucyj i organizacyj, reprezentujących ogół społeczeństwa i wszystkie jego warstwy. Pozatem w myśl paragr. 33 Ordynacji Wyborczej w skład poszczególnych weszli delegaci, zgłoszeni po jednym przez conajmniej 500 wyborców, zamieszkałych w okręgu wyborczym.

Okręgowe Zgromadzenia Wyborcze ,które się dziś zbiorą, ustalą dla każdego okręgu listę kandydatów na posłów, która ma zawierać conajmniej 4 kandydatów.

Z pośród zgłoszonych kandydatów — jak wiadomo, prawo zgłaszania kandydatów w myśl przepisów Ordynacji Wyborczej przysługuje każdemu uczestnikowi Zgromadzenia Okręgowego, nie wyłączając przewodniczącego. — zostaną wpisani na listę wszyscy zgłoszeni kandydaci, o ile liczba ich nie przewyższa czterech, ci z pośród zgłoszonych kandydatów, którzy uzyskali głosy conajmniej 1/4 głosujących w Zgromadzeniu Okręgowem. Jeżeli w pierwszem głosowaniu, a następnie i w drugiem głosowaniu conajmniej 4 kandydatów nie uzyska głosów 1/4 głosujących, wówczas przewodn. Zgromadzenia przeprowadza głosowanie ściślejsze, skreślając jednocześnie z wykazów zgłoszonych kandydatów na posłów osoby, które w drugiem głosowaniu otrzymały najmniejsze ilości, w taki sposób, aby liczba zgłoszonych kandydatów nie była wyższa od 12. Za wybranych w głosowaniu ściślejszem uznaje się 4ch kandydatów, którzy uzyskali w tem głosowaniu kolejno największą liczbę głosów. Gdyby jednak czwarty skolei kandydat otrzymał równą ilość głosów z następnym lub następnymi kandydatami, to w takim wypadku wpisuje się również i tych ostatnich.

Jeżeli lista kandydatów na posłów zawiera mniej niż 8 nazwisk, Zgromadzenie Okręgowe przystępuje do ustalenia listy zastępców kandydatów na posłów. Przy wyborze zastępców kandydatów na posłów stosuje się tryb postępowania, określony dla ustalenia listy kandydatów na posłów.

Należy zauważyć, że w myśl art. 51 Ordynacji Wyborczej dla sejmu zastępcy kandydatów na posłów są przewidziani nie na wypadek wygaśnięcia lub utraty mandatów przez posła, ale na wypadek, gdyby kandydat na posła, wpisany na listę kandydatów, nie zgodził się kandydować lub z innych przyczyn prawnych został z listy skreślony.

Okręgowym Zgromadzeniom Wyborczym przewodniczyć będą okręgowi komisarze wyborczy którzy są powołani przez p. ministra spraw wewnętrznych.

Po ustaleniu listy kandydatów (przyczem kolejność umieszczania kandydatów na liście jest przewidziana w art. 46 ordynacji wyborczej do sejmu) oraz po zatwierdzeniu i podpisaniu protokółu komisarz wyborczy zamyka Zgromadzenie Okręgowe a następnie przesyła odpisy protokułu wraz z załącznikami generalnemu komisarzowi wyborczemu i przewodniczącemu okręgowej komisji wyborczej oraz zawiadamia równocześnie kandydatów na posłów o wpisanie ich na listy.

Jeżeliś nie sprawdził jeszcze, czy figurujesz na liście wyborców, uczyń to dziś.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

12.780 delegatów
będzie dziś ustalać kandydatury na posłów do Sejmu

O żywym udziale społeczeństwa w wyborach świadczą napływające do Warszawy wiadomości o zgłaszaniu w całym kraju delegatów do okręgowych zgromadzeń wyborczych przez grupy składających się z 500 wyborców.

W woj. wileńskiem zgłoszono w ten sposób 32 delegatów. Z tego w 2-ch okręgach m. Wilna 31 delegatów.

W okręgu Głębokie i w okręgu Oszmiana — 1 delegat. Największą ilość delegatów wybranych przez t. zw. 500-ki zarejestrowano w województwie pomorskiem — 134 delegatów, w poznańskiem — 137, w śląskiem — 20 i w warszawskiem 30 delegatów. Razem wybrano ta kich delegatów w całej Polsce — 336 osób. Według obliczeń zasiądzie dzisiaj w okręgowych zgromadzeniach wyborczych we wszystkich 104 okręgach ogółem 12780 delegatów. Rady powiatowe wybrały 1453 delegatów, gminne 4820, rady miejskie — 2040, pozatem izby rolnicze 757, przemysłowo handlowe 873, rzemieślnicze — 518. związki zawodowe — 1657, izby lekarskie — 138, izby adwokackie — 92, notarjalne — 45, zrzeszenia techniczne — 117, kobiece — 230, i szkoły akademickie — 40 delegatów.

Fałszywa wiadomość pisma opozycyjnego

W dniu wczorajszym premjer Sławek wyjechał na dwa dni z Warszawy.

W związku z tem wiadomość podana przez jeden z warszawskich dzienników jakoby w sekretarjacie BBWR miało się w dniu 13 b. m. odbyć zebranie „ustalające kandydatury do Sejmu“ i jakoby w zebraniu tem miał wziąć udział premjer Sławek — jest oczywiście nieprawdziwa.

Ustalanie programu robót publicznych
na rok 1936-37

W głównem biurze Funduszu Pracy w Warszawie odbył się zjazd kierowników robót wojewódzkich biur Funduszu Pracy. Zjazd ten jest zapoczątkowaniem nad ustaleniem programu robót publicznych na r. 1936-7.

Dziś odbędzie się pogrzeb płk. Głogowskiego



LWÓW. (Pat). Zwłoki ś. p. płk. Głogowskiego przewieziono dziś do krypty kościoła O. O. Bernardynów i umieszczono na katafalku.

Pogrzeb odbędzie się jutro przed południem. Wezmie w nim udział szwadron I pułku szwoleżerów oraz oddziały wojskowe wszystkich gatunków broni.

Wiadomości z Kowna

KIEROWNICY „POCHODNI“ U P. MINISTRA RUSTEJKI.

Prezes aZrządu Głównego T-wa „Pochodnia“ J. Przeździecki i dyr. L. Abramowicz, jako prezes Kowieńskiego Oddziału T-wa odwiedzili Ministra Spraw Wewnętrznych w związku z zamachem bombowym na lokal polskiej świetlicy w Janowie (którego sprawcy dotychczas nie zostali wykryci i ukarani) i odmawianiem przez władze policyjne zezwoleń na zebrania młodzieży w świetlicach kowieńskich.

P. Minister obiecał sprawę rozpatrzyć.

REWIZYTA SZWEDZKIEGO MINISTRA.

Jak podaje „Sekmadienis“, szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler w drodze powrotnej z Genewy, gdzie będzie reprezentował Szwecję na sesji Ligi Narodów, przybędzie do Kowna.

Przyjazd min. Sandlera będzie złożeniem rewizyty Min. Łozorajtisowi. Szwedzki gość ma zabawić w Kownie parę dni.

POSEŁ CZECHOSŁOWACJI ZAMIAST CHARGE D'AFFAIRES.

„Sekmadienis“ dowiaduje się, że czechosłowackie poselstwo ma być rozszerzone. Na czele poselstwa ma stanąć poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny, którym ma być mianowany dotychczasowy charge d'affaires dr. Skalickis.

Ziemia z pogranicza na Kopiec Marszałka

WARSZAWA, (Pat). W dniu 16 czerwca br. delegaci straży granicznej z komendantem straży płk. Jur-Grzechowskim na czele przywieźli na kopiec im. Marszałka Piłsudskiego ziemię z pogranicza.

Obecnie pragnąc wszyczynić się do szybszego zakończenia robót, związanych z sypaniem kopca, przekazano na konto PKO komitetu budowy kopca sumę 12.142 zł. 41 gr., zebraną ze składek oficerów i szeregowych straży granicznej.

Ograbienie starożytnego skarbca katedry

MADRYT, (Pat). W skarbcu starożytnej katedry w Pampelunie dokonano znacznej kradzieży. Pośród skradzionych rzeczy znajduje się szkatuła z kości słoniowej z XI-go wieku, której wartość oceniana jest na 2 miljony pesetów, dalej korona Matki Boskiej ozdobiona szmaragdami i rubinami i innemi drogiemi kamieniami, kawałek tuniki Chrystusa oraz szereg innych cennych przedmiotów.

O dokonanie kradzieży policja podejrzewa dwóch znanych złodziei międzynarodowych, którzy od dłuższego czasu kręcili się w okolicach Pampelunu. Jak przypuszczają, przygotowania do dokonania kradzieży trwały około 2-ch lat.

Ksiądz odmówił obrzędów przy pochowaniu szturmowca
Księdza aresztowano

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi dziekan par. katolickiej w Nordhausen ks. Hunstiger odmówił obrzędów kościelnych przy pochowaniu szturmowca. Wywołało to oburzenie ludności, tembardziej, że nie odmówiono w Nordhausen spełnienia obrzędów kościelnych przy pogrzebie straconego mordercy.

Ksiądz dziekan i urzędnik parafji zostali aresztowani.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (Pat). Dziś w pierwszym dniu ciągnienia trzeciej klasy 33-ej Loterji Państwowej następujące większe wygrane padły na numery losów: 50 tys. zł. Nr. 47209; 20 tys. zł. — 101463, 119974, 164999; 10 tys. zł. — Nr. 80815, 93595, 112295, 128945, 172029.

Biskup Łosiński nie chce wysłuchać prośby ludności

KIELCE, (Pat). Wczoraj przyszła do Kielc kompanja ze Strawczyna w liczbie około 1000 osób. Uczestnicy kompanji wysłali delegację do biskupa Łosińskiego z prośbą o zatrzymanie w parafji wikarego ks. Franciszka Smolarskiego. Biskup delegacji nie przyjął i kazał pozamykać bramy pałacu, wobec czego ludność rozłożyła się obozem na cmentarzu przy katedrze, naprzeciw pałacu biskupiego i spędziła tam całą noc.

Dziś ponowiono prośbę o przyjęcie delegacji, której biskup dotychczas nie przyjął. W pałacu biskupim straż wzmocniono posterunkami policji.

Podkreślić należy, że ludność Strawczyna już po raz trzeci udaje się do Kielc i prosi o audjencję u swego pasterza, lecz za każdym razem spotyka się z odmową. W kościele parafjalnym od kilku miesięcy nie odprawiano nabożeństwa, gdyż proboszcza tamtejszego biskup Łosiński przeniósł do innej parafji, kościół zaś jest zamknięty.

Uczestnicy pielgrzymki mają udać się pieszo do Warszawy ze skargą do najwyższych władz duchownych.

Francuzi zamierzają utworzyć międzynarodówkę związków zawodowych

PARYŻ, (Pat). Komitet wykonawczy generalnej konfederacji pracy (unitarystów) uchwalił rezolucję usuwającą ostatnie przeszkody na drodze ku urzeczywistnieniu zjednoczenia obu konfederacyj pracy.

Unitaryści proponują utworzenie jednej tylko międzynarodówki związków zawodowych tak, aby kongres, mający przeprowadzić unifikację nie był postawiony wobec konieczności dokonania wyboru z pośród 2-ch istniejących obecnie międzynarodówek. unitaryści podnoszą jednak pewne zastrzeeżnia co do sposobów zjednoczenia proponowanych przez drugą stronę i domagają się utworzenia tymczasowego kierownictwa ruchu zawodowego od chwili dokonania fuzji związków zawodowych do czasu rozpoczęcia obrad kongresu mającego przeprowadzić unifikację.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Dewizy: Berlin 213.15, 214.15, 212.15. Amsterdam 357.30, 358.20, 356.40; Londyn 26.24, 26.37, 26.11; Nowy Jork kabel 5.27 3/4, 5.30 3/4, 5.24 3/4; Paryż 34.99, 35.08, 34.90. Praga 21.94, 21.99, 21.89; Zurich 173, 173.43, 172.57: Medjolan 43.44. 43.56. 43.32. Tendencja niejednolita.

BEZPOŚREDNIA POCZTA Z WILNA DO KOWNA.

Pod takim tytułem podaje „Rytas“, że redakcja tego pisma otrzymała z Wilna list z dwoma polskiemi znaczkami po 15 gr. List doszedł bez pośrednictwa innej poczty, gdyż ani łotewskiego ani niemieckiego stempla na liście nie było.

NIERUCHOMOŚCI TYLKO ZA GOTÓWKĘ?

Jak donoszą projektowane jest opracowanie ustawy, mocą której dla nabycia nieruchomości będzie wymagane specjalne pozwolenie, udzielane za przedstawieniem zaświadczenia, iż kupujący ma w gotówce conajmniej 50% ceny kupna, i że zobowiązuje się przy akcie kupna te pieniądze wpłacić. Celem tego zarządzenia byłoby utrudnienie nabywania nieruchomości na kredyt.

ZAGMATWANA HISTORJA

Wiosną br. „Pienocentras“ projektował łącznie z organizacjami łotewskiemi założenie w Londynie towarzystwa do sprzedaży masła w Anglji.

Tymczasem Łotysze bez porozumienia się z „Pienocentrasem“ założyli samodzielni „T-wo angielsko-bałtyckie“. Estończycy ogłosili w prasie angielskiej, że z powyższem t-wem nie mają nic wspólnego. Angielskie koła handlowe również zwróciły się do władz z zawiadomieniem, iż t-wo nie ma prawa reprezentować eksportu państw bałtyckich do Anglji.

Wybory w Clermont-Ferrand

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w sierpniu.

Wybory uzupełniające do Izby depu towanych w okręgu Clermont - Ferrand wywołały dużo hałasu w całej Francji. Dzięki gwałtownym polemikom w prasie **nabrały one charakteru symbolu, uosa biającego walkę dwóch bloków politycz nych**, które coraz to wyraźniej zaryso wują się we Francji: Z jednej strony blo ku centrowo - prawicowego, a z drugiej — „frontu ludowego". Same wybory mia ły następujący przebieg:

Po śmierci min. oświaty Marcombes, należącego do partji radykalnej, zosta ły rozpisane wybory uzupełniające do Izby w Okręgu Clermont — Ferrand. W pierwszem głosowaniu rozgrywka toczy ła się między kandydatem socjalistycz nym, radykalnym i „umiarkowanym" t. j. centrowo - prawicowym. Kandydat radykalny został jednak w pierwszem głosowaniu zdystansowany przez socjali stę, który otrzymał o kilkaset głosów wię cej. W myśl zasad t. zw. „dyscypliny re publikańskiej" kandydaci lewicowi, któ rzy otrzymują w pierwszem głosowaniu mniej głosów powinni się wycofać i wez wać swych wyborców do głosowania na tego kandydata lewicy, który ma najwię cej szans. **W tym wypadku więc radykał powinien był ustąpić miejsca socjaliście.** Radykali z Clermont — Ferrand postąpi li jednak inaczej. Wychodząc z założe nia, że porażka kandydata radykalnego była wywołana względami czysto perso nalnemi i zbyt lewicowym programem, który zrażając wyborców umiarkowa nych — nie mógł jednak konkurować z programem socjalistów czy komunistów, **radykali z Clermont — Ferrand postano wili wycofać dotychczasowego kandyda ta swej partji, a na jego miejsce wysu nąć nową kandydaturę**, mera miasta Clermont — Ferrand p. Pochet — Lagaye. Postępując w ten sposób radykali spodziewali się, że głosy które padły do tychczas na kandydata umiarkowanego pójdą na mer Pochet — Lagaye i w ten sposób mandat parlamentarny z tego okręgu zostanie przy partji radykalnej. **Lokalna organizacja partji radykal nej nie doceniła jednak siły wpływów lewicowych wśród t. zw. „młodych rady kałów".** Zerwanie „dyscypliny republi kańskiej" było uważane przez lewy od łam partji za „zdradę ideałów republi kańskich na rzecz faszyzmu", pomimo iż rozgrywka w Clermont — Ferrand toczyła się między radykałem a socjali stą. Dlatego kilku wpływowych parla mentarzystów radykalnych otwarcie wy powiedziało się za kandydaturą socjali sty. Doszło do istotnie paradoksalnej sy tuacji, że ci parlamentarzyści zwalczali kandydata własnej partji wzywając wy borców do głosowania za socjalistą. Dep. Rucart i dep. Jammy - Schmidt udali się nawet do Clermont — Ferrand celem po pierania kandydatury socjalisty przeciw „reakcji" t. j. przeciw kandydatowi ra dykalnemu. Szef młodych radykałów dep. Daladier wystosował nawet tele gram solidaryzujący się z socjalistą i wzywający „wszystkich republikanów" Clermont — Ferrand do głosowaia na kandydata socjalistycznego.

W rezultacie, dzięki tak mocnej kam panji „frontu ludowego" wyszedł socja lista dystansując radykała o 150 głosów. Prasa socjalistyczna i komunistyczna in terpretuje oczywiście to zwycięstwo wy borcze jako symbol uczuć całej Francji, która w ten sposób opowiedziała się za „frontem ludowym" i zaaprobowała je go politykę. Prawica nie bierze udziału w polemice, bo jej kandydat nie miał żadnych szans wyjścia. Tak więc **zwy cięstwo frontu ludowego zostało odnie sione właśnie kosztem radykałów, czyli stronnictwa zasadniczo lewicowego.**

Utrata jednego mandatu niewiele za szkodzi partji radykalnej, która i tak ma dostatecznie liczną reprezentację w parlamencie. Fakt ten jest jednak bo lesny dla radykałów z innego powodu. **Świadczy on o głębokim wewnętrznym rozłamie, który zarysowuje się w łonie tej partji**, utrzymującej jedność swej gru py za cenę niezwykłych poświęceń i nie logiczności. Wybory w Clermont-Fer rand dowodzą również tego, że odłam herriotowski zaczyna coraz to bardziej tracić na wpływach w łonie partji rady kalnej. Faktem jest bowiem, że żaden z parlamentarzystów radykalnych nie wystąpił w obronie utrzymania kandy data radykalnego w Clermont-Ferrand. Wszyscy albo solidaryzowali się z wy stąpieniem Poladeera i Rucarta, albo woleli milczeć. Nikt nie potępił również publicznych oświadczeń dep. Rucarta i dep. Jammy-Schmidta, nikt nie zaata kował Daladiera za jego telegram. Kan dydata radykalnego w Clermont bronili jedynie b. sekretarz generaly partji ra dykalnej Albert Millaud, (który przed kilku laty dzięki manewrowi „młodych radykałów" musiał zrezygnować ze swe go stanowiska) i również pozbawiony obecnie wpływów b. wiceprezes partji radykalnej Edward Pfeiffer. Z faktu te go należy wysnuć wniosek, że **lewy od łam radykałów ma obecnie przeważającą większość w partji.** Na najbliższym kon gresie radykałów, który odbędzie się za kilka miesięcy niewątpliwie Herriot ustą pi ze swego stanowiska a jego miejsce zajmie Daladier. Wraz z tem zmieni się również orjentacja polityczna grupy i o ile nie zajdą nieprzewidziane wypadki może dojść wreszcie do współpracy ra dykalno - socjalistyczno - komunistycz nej w rządzie. Zakończy się to niewątpli wie rozłamem wśród radykałów, ale spewnością większość parlamentrzystów pozostanie przy Daladierze. Jeśli się więc wezmie pod uwagę te fakty — to dojdzie się do przekonia, że **wybory w Clermont-Ferrand świadczą nie tyle o zwycięstwie „frontu ludowego" ile o po głębiającym się kryzysie w partji rady kalnej, który dojrzał do rozwiązania.** Wybory w Clermont są zwycięstwem młodych radykałów nad starymi i zapo wiedzią zmiany orjentacji grupy rady kalnej.

J. Brzękowski.

Sprawdzając, czy figurujesz na liście wyborców, zajrzyj również czy są zapisani twoi krewni i są siedzi

Ze „Święta Gór" w Zakopanem



P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie małżonki przyjmuje defiladę górali wszystkich regjonów górskich od Czeremoszu po Olzę.

Odjazd min. Becka z Finlandji

HELSINGFORS (Pat) — Punktual nie o godz. 1-ej w nocy p. min. Beck wraz z towarzyszącemi mu osobami o puścił Helsingfors na statku „Cieszyn", żegnany na przystani przez p. min. Hack zella z małżonką, członków rządu, pos ła Charwata, głównodowodzącego armji gen. Ostermana, szefa sztabu głównego gen. Oescha, posła fińskiego w Warsza wie Idmana, wyższych urzędników min. spraw zagranicznych Finlandji oraz pol skich konsulów honorowych z Wyborgu i Tampere.

Poza wymienionemi osobami przy odjeździe statku obecni byli przedstawi ciele kolonji polskiej, zarząd Zjednocze nia Polskiego w Finlandji oraz załoga jachtu „Wojewoda Pomorski" z Akade mickiego Związku Morskiego w Gdań sku przybyłego dziś z Gdańska do Hel singforsu.

Odjeżdżającego min. Becka żegnali przedstawiciele społeczeństwa fińskiego okrzykami „Niech żyje Polska".

Perły cesarzowej

Nie wszyscy znają historję pereł tra gicznie zmarłej cesarzowej Elżbiety austrjackiej. Jeden z dziennikarzy niemieckich po daje nam wrażenia swe z wyspy Korfu, wiążące się z tajemnicą tych klejnotów, które według wierzeń powszechnych, przynoszą łzy i niedolę.

* * *

Początkowo chciałem zostać na Kor fu tylko trzy dni. Zrobiło się z tego trzy tygodnie. Ale gdy cofam się myślą do tych czasów, wydaje mi się, że to był za ledwie jeden dzień, chociaż nic specjal nego nie wydarzyło się w tym okresie a może właśnie dlatego.

Zresztą coś się jednak wydarzyło. Opowiedziano mi pewną historję. Usły szałem ją od Theogni, rybaka, z którym co wieczora wyjeżdżałem na morze. Z początku chciał mi koniecznie pokazy wać, gdzie łapie ryby. Ale zapowiedzia łem mu stanowczo, żeby zostawił ryby w spokoju, bo mnie obchodzi jedynie niebo i woda. Co dnia bowiem działy się na morzu nowe cuda. Theogni nie mógł z początku zrozumieć mej niechęci do rybołóstwa, ale wkrótce przyzwyczaił się do tej osobliwości.

Pewnego wieczora, gdyśmy później niż zazwyczaj mijali skały, czarnonie bieskie wśród morza koloru hiacyn tów, Theogni wciągnął wiosła do łodzi i powiedział wolno i prawie marząco:

— Czy też to tutaj w morzu leżą per ły?

— Czyżby tu się zdarzały muszle perłowe? Tutaj koło Korfu?

Theogni mógł mieć koło czterdziestu lat, a jego grecki profil i krótka siwawa broda okalająca twarz, przypominały głowę Peryklesa.

Spojrzał też na mnie tak jak spojrzał by Perykles na jednego z krzykaczy lu dowych, prawiącego niedorzeczności.

— Nie muszle. Perły, sznur pereł. Najpiękniejsze i najdroższe perły w świe cie. Perły cesarzowej.

Jeśli kto na Korfu powie „cesarzo wa", to ma na myśli jedynie cesarzową Elżbietę austrjacką.

Kiedy hiszpańska etykieta Wiedeń skiego Burgu zmęczyła ją zbytnio, ucie kała monarchini do greckiej swobody na Korfu. Kazała tu sobie wybudować dom, nawpół willę, nawpół świątynię, którą przezwała Achilleion. Dla ludności Korfu jest cesarzowa dotąd otoczona nim bem świetlanym, a gdybyśmy żyli w cza sach tworzenia się mytów, umieszczono by ją dawno na Olimpie.

— Perły cesarzowej? — spytałem o strożnie. — Tutaj, w morzu?

Theogni spoglądał w zamyśleniu na gładką wodę. — Gdzieś tutaj... Żebym to ja wiedział gdzie! Tak... gdyby mój ojciec wtenczas nie utonął... Podniósł gło wę: — Powiedz mi, panie, jeśli je kie dy odnajdę, czy muszę je komu oddać? Przecież cesarzowa dawno nie żyje, a i cesarza już niema. Czy należą one już do morza? Czy do tego, kto je znajdzie?

— Jakże mam ci na to odpowiedzieć, kiedy nic nie wiem...

— Więc tam u was nic o tem nie wie dzą? — Pomilczał chwilę, a potem za czął mówić w przestrzeń, pochylny nad wodą, na której światło zmieniało się te raz w płynny opal. — Tak, to były na pewno największe i najdroższe perły w świecie. Jakże mogła cesarzowa mieć in ne perły, jak nie najpiękniejsze? A miała dużo skarbów, djamenty, rubiny, białe szafiry, boja wiem co... Kiedy był bal na zamku a ona, otworzyła swój skar biec, to wszyscy aż wytrzeszczali oczy! Nie widzieli nigdy nic podobnego, nawet sam sułtan nie miał takich drogocenności. Dwaj ministrowie stali zawsze przed drzwiami skarbca i dawali baczenie, aby nikt zeń nic nie wyniósł. Ale perły były najcenniejsze ze wszystkiego. Tylko że z perłami to jest tak: nie przestają one żyć, kiedy się je wyjmie z muszel. Może dlatego, że aby znaleźć jedną perłę mu szą umrzeć dziesiątki tysięcy muszel. Perły żyją, one chcą dotykać się ciepłej żywej ludzkiej skóry, chcą żeby je no szono, wtedy tylko zachowują swój blask. A cesarzowa unikała wielkich fe stynów, i rzadko nosiła swoje klejnoty, a może i wcale. Djamentom i rubinom nic to nie szkodziło, to są kamienie, nie żyją — ale perły żyją i martwiło je to, że zawsze musiały tylko leżeć w szka tułce. Przypominały sobie te dni, kiedy ich pani była młoda i kładła je na szyję, albo wplatała we włosy. Może pytały same siebie. Co się zmieniło w życiu na szej pani, że nie chce nas już znać wię cej?

Theogni przerwał, schwycił wiosła i kilku uderzeniami okrążył niewielką skałę. Ten grecki rybak mówił o perłach, jako o istotach naprawdę żyjących, a jest przytem godne uwagi, iż do każ dych pereł przywiązana jest jakaś hi storja smutna lub fatalistyczna.

— Pewnego dnia — podjął swe opo wiadania Theogni — kiedy cesarzowa znów zechciała komuś pokazać swe klej noty, ujrzeli wszyscy, że perły stały się martwe i bez blasku. Bardzo się tem sklopotali, a najwięcej tych dwóch mi nistrów, co mieli pieczę nad skarbami cesarzowej, bo może się bali, że ich po sadzą o to, że je zamienili. — Pani na sza! — powiedzieli — twoje piękne per ły zamierają. Trzeba, abyś je włożyła i nosiła na balu. Ale cesarzowa nie chcia ła o tem słyszeć. Nie lubiła dworskich zabaw i szukała samotności. Kiedy mi istrowie zobaczyli, że nic tu nie poradzą zawołali człowieka, który znał się na

Rozmaitości ze świata

WOJNA Z KOBIETAMI.

W Turcji i w Rosji zwolenniczki sztuki kosmetycznej i fryzjerskiej mają nielada kłopoty. W Ankarze więc urzędniczkom ministerstwa sprawiedliwości nie wolno różować się, malować warg, czernić brwi i lakierować paznokci. A że nie jest to groźba papierowa, fakt, iż wykraczające przeciw tym przepisom urzędniczki będą bezwzględnie zwalniane z posady. W ZSRR zaś, w Nowosybirsku, sowiet tamtejszy zabronił obywatelkom nosić loczki na czole i skroniach. Dopilnowanie tego zakazu pozostawiono milicjantom, których w tym celu wyposażono... w nożyczki. Zdarzyło się więc, iż milicjant zatrzymał niewiastę, dążącą do kina, zauważywszy zakazaną fryzurę. Zażądał poddania się operacji obcięcia „reakcyjnych" loczków, a gdy interpelantka się sprzeciwiła, ściągnął doraźnie grzywnę w wysokości 5 rubli.

TRZY MILJARDY NA ALKOHOL.

Współpracownik instytutu antropologicznego w Berlinie, dr. M. Fischer, występuje przeciw nadużywaniu alkoholu, którego konsumcja masowa w Niemczech zagraża, zdaniem dr. Fischera zdrowiu najszerszych mas i powoduje powstawanie i szerzenie się różnych chorób. Niemcy wydają rocznie na konsumcję alkoholu zgórą 3 miljardy marek, przyczem na alkohol przerabia się ogromne ilości kartofli i zboża, przez co uszczupla się w tym samym stopniu zapasy żywności pochodzenia krajowego. Dr. Fischer stwierdza, iż alkoholizm prowadzi do degeneracji stopniowej poprzez rozmaite choroby i porażenia narzadów i organów wewnętrznych.

REKORD SZYBKOŚCI WŚRÓD RYB — OSIĄGAJĄ PSTRĄGI.

Stwierdzono ostatnio, że szybkość, jaką osiągają w pływaniu pstrągi, czyni je najszybszymi wśród ryb. Takiego rekordu nie jest w stanie uzyskać żaden z pływaków, wynosi on bowiem 35 km. na godz. Z pstrągiem konkuruje szczupak lecz ten osiąga tylko 25 km. Wyróżnia on się regularnością tempa w pływaniu oraz wytrzymałością. Lin i karp osiągają tylko przeciętnie 12 km. Jedząc smaczne pstrągi, winniśmy mieć należyty respekt dla tych rekordzistów.

NIEZWYKŁA ROŚLINA.

Sławą jedynej, niezwykłej rośliny cieszyła się doniedawna t. zw. „Fockea-Capnsis", która przed zgórą 100 laty, na polecenie austrjackiego cesarza była odszukana w Afryce na przylądku Kapstad. Przywieziono ją do cesarskiego ogrodu botanicznego w Schönbrunie (Wiedeń), gdzie ją pieczołowicie pielęgnowano. Mimo, że liczy już sto lat, do tej pory jeszcze nie urosła. Dopiero w 1928 r. niemiecki botanik Martoth odkrył na tym samym przylądku dużą ilość tych roślin, z których niektóre miały średnicę do 1 m. tkwiąc już silnie korzeniami w szczelinach skalnych. Przy nacięciu rośliny wypływa strumieniami słodka, mleczna ciecz, którą bardzo chętnie piją krajowcy. Rośliny liczą po kilkaset lat.

85 OPERACYJ NA JEDNYM PACJENCIE.

W Ameryce wszystko jest nadzwyczajne. Najnowszą sensacją N. Yorka jest 14-letni Harold Pfleger, który poddany został 85-ciu zabiegom operacyjnym i pomimo to... wyzdrowiał. Chłopiec zapadł na ciężkie zapalenie kości, do którego dołączyło się jeszcze zatrucie krwi. W ciągu ośmiu miesięcy przymusowego pobytu małego pacjenta w szpitalu dokonano na nim 85 operacyj, a w tem amputacji prawej nogi aż po kolano oraz kilku transfuzyj krwi. Nic dziwnego, że dzienniki amerykańskie przepełnione są opisami choroby Pflegera i fotografjami cudownie uleczonego.

STATKI BEZ ŻELAZA.

Celem opracowania mapy magnetycznej ziemi zbudował przed kilku laty Instytut Carnegiego statek magnetyczny o nazwie „Carnegie". Na statku tym nie było ani jednego kawałka żelaza. 29 listopada 1929 r. przed portem Apia na wyspie Samoa statek ten uległ poważnemu uszkodzeniu. Jak obecnie donosi pismo angielskie „Natura", brytyjska admiralicja umieściła w budżecie marynarki na rok 1935 odpowiednią sumę przeznaczoną na budowę nowego „niemagnetycznego" statku, który rozpocznie na nowo badania magnetyczne.

UPRAWA ROLI SAMOLOTAMI.

Sowiecki Instytut dla sprawy lotnictwa rozpoczął niedawno wstępne prace umożliwiające dokonywanie zasiewów za pomocą samolotów. W ten sposób obsiano 1.000 ha owsem, pszenicą i trawami.

JUŻ NIE BĘDĄ SIEDZIEĆ ZA DŁUGI.

W Anglji obowiązywało wciąż średniowieczne prawo o dłużnikach, których na żądanie wierzyciela można było w każdym czasie zamknąć w więzieniu. Aczkolwiek prawo to ulegało ostrym krytykom, jednak w ostatnich nawet latach wędrowało corocznie do 20.000 osób do więzienia z tytułu nieuiszczenia długów. Żądaniom szerokich sfer stało się nareszcie zadość i tchnące Shylokiem prawo zostanie wkrótce zlikwidowane. Izba lordów przyjęła mianowicie w tych dniach w drugiem czytaniu nową ustawę o długach, w której możliwość osadzenia niewypłacalnego dłużnika w więzieniu przewidziana jest w nielicznych tylko wypadkach, ale gdy i to nastąpi, pobyt dłużnika w murach więziennych ograniczony zostaje do 24 godzin. Ustawa ta została powitana w całym kraju ze zrozumiałem westchnieniem ulgi w bardzo szerokich kołach.

Dziś ostatni dzień sprawdzania spisów wyborczych



Nowy gmach ambasady polskiej w Paryżu

Ze względu na konieczność zburzenia szeregu gmachów w związku z przygotowaniami do Wystawy w roku 1937, biura ambasady polskiej w Paryżu przeniosły się do pięknego pałacyku przy ul. św. Dominika. Pałacyk ten, zbudowany przez znanego architekta Bronguiarta w 1783 r. dla księżny Monaco, przechodził w ciągu wieków z rąk do rąk, m. in. należał on do marszałka Davout, który w nim zmarł. Obecnie rząd francuski ofiarował go ambasadzie polskiej.

275 niedźwiedzi w Polsce
żyjących na swobodzie

Polski związek stowarzyszeń łowieckich zainteresował się zwierzostanem w poszczególnych latach. M. in. obliczono ilość niedźwiedzi, żyjących na wolności w Polsce. W dobrach państwowych w Karpatach Wschodnich, obejmujących teren 150 tys. ha, żyje 115 niedźwiedzi, w tem 15 tegorocznych niedźwiedziątek. W dobrach prywatnych, w Karpatach jest więcej niedźwiedzi, bo 141, mianowicie w majątku Groedlów w Skole 30 niedźwiedzi, w majątku Wełdzirz 23 niedźwiedzie, w majątku arcybiskupa Szeptyckiego 30 niedzwiedzi, w lasach firmy „Godula" w Majdanie 8 niedźwiedzi.

Ogółem więc w Karpatach Wschodnich od górnego Dniestru do granic Rumunji i Czechosłowacji żyje na wolności 256 niedźwiedzi.

Na Polesiu w lasach Agarkowo i Deniskowice, żyje 15 niedźwiedzi i w Tatrach polskich znajdują się 4 niedźwiedzie. Ogółem więc, według danych związku stowarzyszeń łowieckich, posiadamy w Polsce 275 niedźwiedzi, żyjących na wolności.

USMIECHY I UŚMIESZKI.

ŻEBRAK

nap. Franciszek Molnar.

Pewien aktor, dobry mój znajomy, przechodził koło północy obok kawiarni Abbazia. Pogoda była obrzydliwa: wilgotne zimne powietrze i mgła. Krótkiemi drżącemi krokami, jakgdyby podskakując, chodem człowieka, który przeżył szok nerwowy, zbliżyła się do niego jakaś obdarta, wygłodzona postać męska.

Aktor poczuł litość. Sięgnął do kieszeni i dał biedakowi monetę niklową. Nędzarz podreptał dalej.

— Gdzie pan mieszka? — zapytał artysta.

— W sze... szesnastym obwodzie.

Nieszczęśliwy jąkał się na dobitek złego,

— Straszne — pomyślał aktor. — Zanim on dowlecze się do domu, będzie świt... Hallo! Taksówka!

Podjechał szofer.

Aktor zapłacił zgóry. Jąkajło wykrztusił: „Jjjjaa..." — ale aktor nie dal mu mówić i wepchnął do taksówki. Nie znosił podziękowań.

Samochód odjechał, a aktor poszedł pieszo do kawiarni „New York", gdzie na niego czekało stałe towarzystwo, zbierające się tam. Doszedł do kawiarni i co widzi? W świetle lampy łukowej drepce żebrak z szesnastego obwodu. Natychmiast przeszła mu przez głowę myśl, że szofer wyrzucił biedaka za pierwszym skrętem.

Szybko podszedł więc do niego. Tymczasem żebrak, widząc artystę — próbował uciekać rycząc: „Na pooo—mooc!!! na pom—ooc!!!

Zrobiło się z miejsca zbiegowisko. Zaczęły padać pytania: Co się stało? O co chodzi?

— Nnnie róbcie mmmiii wrzyyyywdy. Ooon nie da—eee mi że—że—brać. Ka—ka—że wie... wieźć do domu.

Ilość współczujących powiększała się z każdą chwilą. Sytuacja stawała się groźna. Aktor postawił kołnierz od palta do góry i wielkiemi krokami przeszedł na drugą stronę ulicy.

Przeł. Wel.

Świadectwa tymczasowe 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej

Pocztowa Kasa Oszczędności — Centrala w Warszawie oraz jej oddziały w Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i **Wilnie wydawać będą, począwszy od dnia 14-go bm. do dnia 5-go października br. włącznie**, świadectwa **tymczasowej** 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej tylko tym subskrybentom, którzy złożyli deklaracje subskrypcyjne w PKO i którzy uiścili całkowitą należność, względnie wpłacili wszystkie bieżące raty.

Po odbiór świadectw tymczasowych winni zgłaszać się subskrybenci osobiście z dokumentami, stwierdzającemi tożsamość osoby lub też osoby formalnie do odbioru tych świadectw upoważnione

tych rzeczach i ten to człowiek powiedział cesarzowej, że istnieje jeszcze jeden sposób na uzdrowienie pereł. Jeśli je zatopić na pół roku w morzu, to po tym czasie odzyskają swój dawny blask i odżyją. — To się dobrze składa — odpowiedziała cesarzowa — jutro jadę znowu do mego białego domu na wyspie Korfu, zabiorę perły ze sobą.

Tak to przyjechały perły wraz z cesarzową na naszą wyspę. Znasz, panie, ten mały klasztor na cyplu naprzeciwko wyspy Pontikonisi, którą nazywają Wyspą Umarłych. W tym klasztorze żył wtedy stary mnich, miał lat pewno siedemdziesiąt, a mądrości tyle, ile tylko można znaleźć na świecie. A przytem dobry był bardzo. Kiedy tylko cesarzowa była smutna, kazała sobie przywoływać starego Ojca Lampadi, żeby jej ciemne myśli rozgonił, i w ten sposób ojciec Lampadi zdobył całe jej zaufanie. Nieczego przed nim nie taiła i we wszystkiem kierowała się jego radą.

Zawołała tedy ojca Lampadi i powiedziała mu: — Widzisz te perły. Perły oznaczają łzy i nie przynoszą szczęścia. I mnie także szczęścia nie przyniosły i gdyby to odemnie zależało oddałabym je morzu spowrotem nazawsze. Ale nuż spytałby mnie wtedy cesarz: Gdzie są perły, które ci podarowałem kiedyś, gdyśmy byli jeszcze młodzi i szczęśliwi? Dlatego to nie mogę ich się pozbywać, weź je tedy i zrób z niemi tak, jak mi to poradzono.

Ojciec Lampadi wziął perły, ale nie mógł naturalnie sam wyruszyć w łodzi na morze i perły zatopić; za mało rozumiał się na morzu i na wiosłowaniu, bo nawet bardzo wielka mądrość ma swoje granice. Rozmyślał więc, ktoby mógł być mu w tem pomocny i tak wybór jego padł na rybaka Adoni.

Nie znałeś, panie, mego ojca Adoni i nie wiesz, że wybór ten był najlepszym, jaki można było zrobić, jeśli chodziło o zachowanie tajemnicy. Ojciec Lampadi i mój ojciec pojechali więc na morze, zatopili perły koło jednej ze skał, gdzieby je potem odnaleźć było można i miejsce te naznaczyli tak, iż tylko im było wiadomem.

Tak to leżały sobie perły w morzu i miały przeleżeć swój czas, a tymczasem sprawy ludzkie szły swoją koleją. Minęło ze trzy czy cztery miesiące, kiedy pewnej nocy zawołano ojca Lampadi do umierającej kobiety. Wyruszył zaraz w drogę, ale nigdy do jej łoża nie dotarł. Kobieta umarła bez pociechy, a ojciec Lampadi nie wrócił do klasztoru. Szukano go wszędzie, ale napróżno i nikt się nigdy nie dowiedział, czy wpadł gdzie do morza, czy też — mój Boże, wszędzie zdarzają się ludzie podli!

A potem przyszedł pewien dzień jesienny i cała nasza wyspa popadła w żałobę. Nie chcieliśmy z początku wierzyć, że to się stać mogło! W Szwajcarji jakiś szaleniec zamordował cesarzowę, żeby pokazać, że mu się nie podoba porządek świata. A coby też cesarzowa zmienić mogła w porządku świata! Ale przepadło, teraz już nigdy nie miała wrócić tutaj do swego białego domu!

Mój ojciec, który już po zniknięciu mnicha dziwnie milczący był i zamyślony, popadł po śmierci cesarzowej w jakieś omamienie, którego nie mogłem sobie wytłumaczyć, bo względem mnie także dochowywał wiernie przysięgi milczenia, danej ojcu Lampadi. A to właśnie ta tajemnica tak go męczyła, bo nie wiedział, czy ma zachować ją przy sobie czy komu zwierzyć. Na zatroskane pytania matki nie odpowiadał, ale zauważyłem, że coraz to spogląda na mnie badawczo. Raz powiedział, że nie wie czy jestem dość dojrzały w moich dwudziestu latach, aby się przede mną mógł wywnętrzyć.

Pewnego wieczora, kiedyśmy we dwóch wyruszyli na połów, zaczął nagle mówić! I tak się dowiedziałem jaki to skarb w morzu jest pogrążony.

Trzech ludzi wiedziało o tem — zakończył mój ojciec — cesarzowa, ojciec Lampadi i ja. Lampadi zaginął, cesarzowa zamordowana, zostałem tylko ja. Dla jednego człowieka taka tajemnica jest za wielka i za ciężka. A pojutrze kończy się pół roku, czas, który miał perłom wrócić życie. Wezmę cię pojutrze i wydobędziemy perły z morza.

— A co się z niemi stanie? — zapytałem. Mój ojciec pomyślał głęboko przez chwilę, a potem wzruszył ramionami: — Pan Bóg sam pokaże nam drogę!

Sam rozumiesz, panie, że gdy się ma lat dwadzieścia, i jest się wtajemniczonym w taką wielką sprawę — nie ima się sen człowieka. A następnego dnia wyruszył mój ojciec z jednym z naszych krewniaków w jednej łodzi i dużo innych rybaków na daleki połów. Ale nad wieczorem zerwała się straszna burza, jakiej jeszcze nie przeżył nikt u nas przedtem, ani potem. Inne łodzie wróciły szczęśliwie do domu, tylko łódź mego ojca zaginęła. Nigdy już nie ujrzeliśmy więcej ojca mego ani krewniaka. Tak z nimi razem zginęła i tajemnica. A ja od dwudziestu lat szukam tych pereł. Ale jeśli je odnajdę, co mam robić?

Co on ma robić? Nie mogłem mu na to dać odpowiedzi. Świat tak się zmienił, iż stało się wiele trudniej wybrać właściwą drogę, niżli dawniej.

Perły oznaczają łzy i przynoszą nieszczęście. Może wisi nad niemi przekleństwo, bo każda perła kosztowała życie dziesiątek tysięcy muszel?

Kiedy opowiadam tę historję, spotyka mnie zazwyczaj wzrok niedowierzający i wydaje się, jakoby ludzie brali ją za jakąś grecką bajkę rybacką. A jednak historja ta ma tę zaletę, że jest istotnie prawdziwa.

S—f.

Akt krewski z 14 sierpnia 1385 r.

W pierwszej połowie sierpnia 1385 r. w. książę litewski Jagiełło podejmował uroczyste poselstwo polsko-węgierskie w ojczystym swym grodzie Krewie. Na zjazd przybyli również trzej rodzeni bracia w. księcia, Skirgiełło, Korybut i Lingwen, oraz stryjeczny Witold, z którym w 1384 r. po trzyletniej walce się pogodził. Zapewne wśród biesiad i łowów, którym Jagiełło przez całe życie z zapałem się oddawał, dochodziły do skutku ważne postanowienia, mające przeobrazić polityczne oblicze Europy Wschodniej.

Już od paru lat toczyły się ożywione pertraktacje między dworem wileńskim z jednej a węgierskim oraz panami małopolskimi z drugiej strony w sprawie zadzierzgnięcia węzłów krwi między dwiema dynastjami — andagaweńską, której przedstawicielka obejmowała tron w Polsce, a Giedyminowiczów, panującą na Litwie. Związkowi dynastycznemu projektowano nadać głębsze znaczenie, połączyć na stałe dwa sąsiednie, pozostające dotąd raczej we wrogim do siebie stosunku państwa w jedno potężne mocarstwo, mające wspólne cele polityczne i oparte o cywilizację zachodnią.

Z inicjatywą projektu wystąpiła niewątpliwie strona polska. Stwierdza to wyraźnie dawny kronikarz litewski i wykazują nowsze badania naukowe, w szczególności prof. Haleckiego. Ekspansja na Wschód była niejako testamentem politycznym Kazimierza Wielkiego, pod którego kierunkiem kształcili się, w sztuce dyplomatycznej panowie małopolscy, wywierający po śmierci Ludwika Węgierskiego przemożny wpływ na bieg polityki polskiej.

Pierwszy etap ekspansji stanowiła Ruś Czerwona, będąca pomostem do Wołoszy i Morza Czarnego: Polska pozbawiona dostępu do Bałtyku po utracie Pomorza na rzecz Zakonu Niemieckiego, wyciągała ramię ku basenowi śródziemnomorskiemu. Jednakowoż na terenie Rusi Czerwonej rywalizowały z Polską dwa sąsiedn. mocarstwa: Litwa i Węgry, i te ostatnie zdołały kraj ten opanować. Dla panów małopolskich rządy węgierskie na Rusi były niepożądane nietylko z powodu politycznych, ale i majątkowych, gdyż osiągnęli tam rozległe dobra ziemskie, to też już ze względu na kwestję czerwonoruską porozumienie z Litwą dla zaszachowania Węgier wydawało się Małopolanom posunięciem nader szczęśliwem. Ale otwierało ono przed Polską jeszcze bez porównania rozleglejsze horyzonty na Wschodzie.

Dyplomaci polscy po dłuższych układach, toczących się od 1383 r. zdołali przekonać Jagiełłę o pożyteczności związku dla obu stron, i oto w początku 1385 r. wyruszyło z Wilna do Krakowa, a stamtąd na Węgry do królowej Elżbiety Bośniaczki, matki Jadwigi, świetne poselstwo litewskie z prośbą o rękę Jadwigi dla w. księcia litewskiego. Ułożone zostały warunki małżeństwa, dla Polski niezwykle pomyślne. Posłowie obiecali, że Litwa pogańska przyjmie chrzest w obrządku katolickim, że Jagiełło użyje swych skarbów dla odzyskania strat (terytorjalnych), poniesionych przez Polskę i Litwę, a nadto zapłaci sumę 200 tysięcy florenów [1]), należną Austrji w razie niedotrzymania umowy ślubnej między Jadwigą a księciem Wilhelmem austrjackim. Nadto mieli wrócić do Polski wszyscy jeńcy, uprowadzeni przez Litwinów w czasie wypraw wojennych. Wreszcie jeden z najdonioślejszych punktów umowy dotyczył przyłączenia ziem litewskich i ruskich na wieczne czasy do Korony Polskiej.

Po powrocie poselstwa do kraju odbył się zjazd w Krewie w celu powzięcia przez Jagiełłę ostatecznej decyzji. Nie jest tylko dziełem przypadku, że w tej miejscowości doszedł do skutku akt wiekopomny. Krewo (obok Witebska) stanowiło osobistą dzielnicę Olgierda wypuszczoną mu przez ojca, a przekazaną po śmierci Jagielle. Tu Jagiełło był bardziej „u siebie" niż w Wilnie. Zwołując narady w tym grodzie miał zapewne w. książę jeszcze na widoku łatwy kontakt z masami rycerstwa litewskiego, zamieszkującemi Litwę właściwą, czyli Aukszlotę, a również księstwo krewskie, chociaż jego ludność chłopska była słowiańska. W chwili decydującej Jagiełło przywiązywał duże znaczenie do stanowiska społeczeństwa bojarskiego, jako ważnego czynnika politycznego w państwie. Krewo i zamek krewski dawały zarazem uczestnikom zjazdu rękojmię bezpieczeństwa w czasach gdy rejzy niemieckie pustoszyły wzdłuż i wszerz Litwę, a od kilku miesięcy, zaniepokojeni pertraktacjami polsko-litewskiemi, krzyżacy przygotowywali nową wielką wyprawę, która też wyruszyła w dwa dni po wystawieniu aktu krewskiego. Otóż do odległego Krewa w owych czasach najazdy krzyżackie nie docierały; w silnie ufortyfikowanym grodzie Jagiełło mógł bez przeszkód przyjąć polskie poselstwo. Warunki układu uzyskały jego aprobatę, i na rozkaz monarchy skryba spisał na skromnym pergaminie akt łaciński, do którego przywiesili pieczęcie obecni w Krewie Giedyminowicze.

Historycy rozmaicie oceniają wartość dziejową aktu krewskiego, inaugurującego związek polityczny dwóch narodów, dodatnio lub ujemnie, zależnie głównie od stanowiska narodowego. Historycy polscy podnoszą znaczenie aktu dla rozwoju ekspansji mocarstwowej i kulturalnej Polski, która spełniła dzięki unji wielką misję dziejową na Wschodzie; historycy innych narodowości wypowiadają sąd ujemny o unji, która ich zdaniem złamała niejako linję rozwojową W. Księstwa Litewskiego, narzucając mu obce formy ustrojowe, wprowadzając obce elementy kulturalne. Natomiast nikt nie przeczy, że akt krewski był w dziejach Europy faktem niezwykle doniosłym. Znakomity niemiecki historyk Leopold Ranke stwierdza, że wybór Jagiełły na króla polskiego i wypływający stąd związek obu narodów stanowił najważniejsze wydarzenie, jakie wstrząsnęło światem wschodnim od czasu najazdu Tatarów. Istotnie konsekwencje unji sięgnęły niezmiernie głęboko w rozwój dziejowy nietylko Litwy, lecz i sąsiednich państw. Zadecydowała ona o złamaniu potęgi krzyżackiej, a przyczyniając się do skonsolidowania państwa litewskiego, opóźniła o trzy wieki wchłonięcie przez Moskwę ziem ruskich, zdobytych przez Giedyminowiczów, a zarazem wciągnęła te ziemie w orbitę cywilizacji zachodniej. To były dalsze skutki aktu krewskiego, ale i najbliższe mają pierwszorzędne znaczenie: chrzest pogańskiej Litwy, po półtorawiekowych bezowocnych wysiłkach misyjnych kościoła katolickiego, oraz przyłączenie olbrzymich posiadłości litewskich do Polski.

W akcie krewskim Jagiełło obiecał „ziemie swoje litewskie i ruskie do korony Król. Polskiego na wieki przyłączyć" (terras suas Litvaniae et Russiae coronae Regni Poloniae perpetuo applicare) — słowa te nie określały ściśle stosunku prawnego obu krajów, w każdym razie ustalały podrzędne stanowisko Litwy wobec Korony. W jednym z późniejszych aktów (horodelskim 1413 r.) wyjaśniono, że Jagiełło czasu chrztu i koronacji *wcielił* swe posiadłości do Polski, tem samem Litwa miała wówczas utracić odrębność państwową, stając się prowincją polską.

Późniejszy bieg wydarzeń przekreślił program polityczny 1385—6 r., całkowitego stopienia Litwy z Polską niepodobna było przeprowadzić jednem pociągnięciem pióra. Tem niemniej w akcie krewskim znajdowało się postanowienie niezwykłe: w. książę rezygnował z suwerenności swego kraju, zgadzał się na pozbawienie Litwy bytu państwowego. I jaki ekwiwalent otrzymywał wzamian? Koronę polską i rękę królowej Jadwigi. Niektórzy historycy, w szczególności litewscy, określili postępowania Jagiełły, jako zdradę interesów Litwy dla celów osobistych. Sąd ich znajduje się w zgodzie z zakorzenionem w historjografji zapatrywaniem, jakoby monarcha litewski był władcą absolutnym, mógł tedy dowolnie rozrządzać losami kraju (w porozumieniu z dynastją, która państwo uważała za wspólne dobro — patrimonium). Bliższa jednak analiza ówczesnej struktury politycznej Litwy oraz stanowiska społeczeństwa litewskiego wobec unji [2]) prowadzi do wniosku, że w. książę w kierownictwie nawą państwową liczył się z interesami i dążeniami bojarstwa oraz że decyzję w sprawie chrztu Litwy i zjednoczenia z Koroną powziął w porozumieniu i za zgodą klasy rycerskiej, o czem też niejednokrotnie w późniejszych dokumentach sam nadmieniał.

Nie wolno tedy uznawać aktu krewskiego za owoc osobistej polityki Jagiełły. Akt ten odzwierciedlał stanowisko całego, czynnego politycznie społeczeństwa litewskiego. Nie był on jedynie zręcznem, z dorażnych pobudek wypływającem posunięciem na szachownicy gier dyplomatycznych, lecz wyniknął z głębokich przyczyn. Wskazuje się zwykle na jedną z nich: niebezpieczeństwo, zagrażające Litwie ze strony krzyżaków, których niszczycielska działalność wojenna od drugiej połowy rządów Olgierda tak się wzmogła, że, jeśli zaufać Długoszowi, powstał wśród zrozpaczonych Litwinów projekt porzucenia kraju ojczystego i szukania gdzieindziej siedzib bezpieczniejszych. Nasuwa się jednak odrazu pytanie, dlaczego Litwa w dobie największego mocarstwowego rozkwitu, a po dwustu bez mała latach walk z krzyżakami, poczuła się nagle tak słaba, chociaż nie widać, ażeby Zakon wzrósł w tym momencie szczególnie w siły. Otóż należy stwierdzić, że pomimo świetnych pozorów, państwo litewskie toczyła niemoc wewnętrzna, groził mu rozkład wewnętrzny, szczególnie niebezpieczny w obliczu ofenzywy krzyżackiej. Panującą w niem grupę stanowiło bojarstwo, z w. księciem, jako wodzem na czele. Będąc warstwą rycerską nadawało państwu charakter militarny, czerpało utrzymanie z wypraw rycerskich i

(*Dokończenie art. na str. 6-ej*)

H. Łowmiański.

[1]) Floren czyli dukat, monet złota, pod względem zawartości kruszcu odpowiadająca około 20 złotym dzisiejszym w złocie, lecz przedstawiająca znacznie większą siłę kupną

[2]) Zastanawiałem się nad tą kwestją w pracy: Uwagi w sprawie podłoża społecznego i gospodarczego unji jagiellońskiej, Wilno 1934.

Ze „Święta Gór" w Zakopanem



Spęd owiec z hal — jedna z większych atrakcyj uroczystości „Święta Gór" w Zakopanem

W 15-tą rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Ignacego Skorupki

Dni 14 i 15 sierpnia pozostaną nazawsze pamiętnymi w dziejach Polski. Wielka bitwa pod Warszawą rozstrzygnęła losy wojny polsko-bolszewickiej, zadała decydujący cios pochodowi barbarzyństwa wschodniego, uratowała nietylko Polskę przed przewrotem rewolucyjno-komunistycznym, ale również i Europę. Słusznie też porównano bitwę pod Warszawą do wielkich zwycięstw rycerstwa chrześcijańskiego pod Lepanto i pod Wiedniem.

Rokrocznie wspominamy z najgłębszą czcią i wdzięcznością bohaterskich obrońców Warszawy, zwłaszcza tych, co dla świętej sprawy złożyli życie na polu walki. Wspominamy tych, których imiona znamy, i tych bezimiennych rycerzy, których symbolem jest mogiła nieznanego żołnierza.

Ze szczególną czcią w dniu 15 sierpnia, jako w piętnastą rocznicę, wspominać będziemy imiona dwóch młodych bohaterskich druhów ś. p. księdza Ignacego Skorupki i ś. p. porucznika Pogonowskiego. Te dwie rycerskie postacie, co razem umierały na polu chwały świadczyć zawsze będą, że wszelkie zwycięstwo jest owocem wiary i męstwa.

Komunikat sztabu generalnego z dn. 14 sierpnia 1920 roku donosi m. in.: „Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki z 28 dywizji piechoty, który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom". Nic więcej nad te lapidarne i surowe słowa, ale jakże w swej ścisłości wymowne!

W piętnastą rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Ignacego Skorupki, który padł na polu bitwy pod Ossowem, dnia 14 sierpnia 1920 roku, godzi się przypomnieć Polsce całej nietylko jego śmierć bohaterską, ale także jego życie pracowite i czyste, pełne miłości Boga, służbie ojczyzny i najszlachetniejszym ideałom poświęcone.

Ś. p. Ignacy Skorupka urodził się w Warszawie w roku 1893. Po ukończeniu gimnazjum i seminarjum duchownego wyjechał na dalsze studja do Akademji Duchownej w Petersburgu. Wojna i jej następstwa a w pierwszym rzędzie olbrzymie rzesze wygnańców z Polski, zmusiły młodego kapłana do zajęcia się losem rodaków, tworząc dla nich placówki duszpasterskie, służąc dobrą radą i pomocą w ciężkiej doli. Po powrocie do Polski ks. Skorupka kolejno pracuje jako wikarjusz na parafji, jako archiwista w Kurji Arcybiskupiej a następnie zostaje prefektem w szkołach średnich i kapelanem sierocińca Rodziny Marji na Pradze.

W roku 1920 w okresie ofenzywy bolszewików na Warszawę i tworzenia armji ochotniczej ks. Skorupka oddaje się do dyspozycji ks. biskupa polowego i zostaje mianowany kapelanem wojskowym. Zostaje przydzielony do 36 pp. gdzie miał wielu uczniów. Podczas decydującej bitwy pod Ossowem rano dnia 14 sierpnia idzie do ataku na czele batalionu, jak podaje komunikat urzędowy, w stule i z krzyżem w ręku i pada od kuli nieprzyjacielskiej. Stolica uczciła pamięć bohaterskiego księdza uroczystym pogrzebem. Naczelny Wódz ozdobił trumnę, zawierającą śmiertelne szczątki ks. Skorupki, krzyżem „Virtuti Militari".

PRZED WYBORAMI

Młodzi narodowcy idą do wyborów

Zarząd Główny Związku Młodych Narodowców w Poznaniu wydał odezwę, w której nawołuje swoich członków do gremjalnego udziału w wyborach i pociągnięcia do nich tych wszystkich, na których członkowie Związku mają wpływ. W odezwie znajdują się zwroty, godzące w idee i czyny starego Stronnictwa Narodowego. Młodzi narodowcy uważają siebie za czynnych obywateli państwa, których obowiązkiem jest zajmowanie zawsze aktywnego stanowiska w życiu publicznem. Chcą zatem dać dowód, że biernymi nie są i również pobudzać innych do zajęcia czynnej postawy wobec wyborów. Młodzi narodowcy nie mogą odsunąć się od życia politycznego, jak tego chcą zbankrutowane sztaby partyjne. (NAP).

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie konto P. K. O. 146.111

AKT KREWSKI z 14 sierpnia 1385 r.

(Dokończenie art. ze str. 5-ej).

ściągania trybutów z podbitych krajów. Rozległe pole działania znalazło na Rusi, rozbitej na dzielnice i osłabionej. Giedymin, Olgierd opanowali ogromną część dawnego państwa kijowskiego. Jednakowoż te sukcesy stały się zarazem źródłem słabości Litwy. Wysiłek, włożony w podboje ruskie, wyczerpał ograniczone siły drobnego stosunkowo szczepu litewskiego, załogi litewskie, rozmieszczone w zdobytych dzielnicach szybko się ruszczyły i szły na usługi separatystycznych tendencyj, nurtujących Ruś. Nadto rozszerzając granice, stanęła Litwa wobec nowych potężnych wrogów: Tatarów i Moskwy, i została zmuszona do przerwania ekspansji. Równocześnie krzyżacy wyzyskując zaangażowanie się sił litewskich na Wschodzie z coraz większem zuchwalstwem pustoszyli Żmudź i Auksztotę.

Wśród bojarstwa rozpoczął się ferment. Po śmierci Olgierda powstały dwa zwalczające się nawzajem obozy: jeden z Kiejstutem na czele żądał wytężenia wszystkich sił w walce z Zakonem, drugi reprezentowany przez Jagiełłę pragnął naprawy sytuacji na Rusi, chociażby za cenę porozumienia się z Zakonem. W walkach 1381-2 r. zwyciężył drugi z tych kierunków, jednakże nieszczerość krzyżaków, dążących do rozbicia Litwy i udzielających poparcia Witoldowi przeciwko swemu sojusznikowi Jagielle, spowodowała, że Jagiełło zrezygnował z pierwotnego programu. A tymczasem Litwie dla pokonania piętrzących się przed nią wewnętrznych i zewnętrznych trudności niezbędny był punkt oparcia w którem z sąsiednich mocarstw. Rzecz zrozumiała, że w tych okolicznościach chwycili się Litwini oburącz planów, roztaczanych przez panów małopolskich, i zdecydowali się nawet na przyłączenie W. Księstwa do Korony, w której mieli zająć równorzędne ze szlachtą polską, uprzywilejowane stanowisko.

Akt krewski był w równym stopniu korzystny dla obu kontrahentów, ale wnosili oni nierówny wkład do przyszłej wspólnoty. Polsce zapewniał akt racjonalne zużytkowanie **nadmiaru** sił żywotnych, Litwie zaś **dopływ** świeżych sił obcych, skoro własnych zabrakło. W tych okolicznościach, pomijając już inne względy, musiało W. Księstwo wejść w podrzędny stosunek do Korony.

H. Łowmiański.

Dziś ostatni dzień sprawdzania spisów wyborczych

Dzisiaj upływa ostatni termin przeglądania spisów wyborczych. W ciągu dnia wczorajszego we wszystkich komisjach obwodowych panował ożywiony ruch. Wiele osób przeglądało listy. Złożono szereg reklamacyj. Ilość reklamacyj zwłaszcza co do spisów wyborców do Sejmu jest jednak stosunkowo nieznaczna, co tłumaczyć należy dokładnością spisów. Znacznie więcej reklamacyj zgłoszono w sprawie list senackich, gdyż wiele osób nie zarejestrowało się w terminie przewidzianym i obecnie uzupełnia braki spisów. Dziś ostatni dzień przeglądania spisów wyborczych.

Odezwa Zarządu Zrzeszenia Techników Absolwentów Państw. Szkoły Techn. w Wilnie

KOLEDZY!

Nowa ordynacja wyborcza, oparta na ideowem założeniu konstytucji „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli", już w zasadzie swej wyklucza partje polityczne z rozgrywek o dobrze płatny mandat poselski czy senatorski oraz zmienia ustosunkowanie się do aktu wyborczego przez nałożenie na każdego obywatela obowiązku „wysiłkiem własnym wzmagać siłę i powagę Państwa".

To już nie jest bierny, zależny od woli prowodyrów politycznych czy partyjnych stosunek do sprawy tak wielkiej wagi, jaką jest wybór przedstawicieli narodu do izb ustawodawczych, to już nie jest sprzedawanie swego głosu za mgliste obiecanki partji czy grupy politycznej— to jest świadome zrozumienie swej roli jako współwłaściciela największego dobra — Państwa, to jest obowiązek, za którego spełnienie odpowiada przed potomnością każdy obywatel swoim honorem i swojem mieniem.

System wyborczy, uprawniający nasze Zrzeszenie do wyboru 2-ch delegatów do Zgromadzenia Okręgowego (po jednym do 2-ch okr. wyb.) stawia naszą organizację na czele Zrzeszeń Technicznych w Wilnie jednocześnie nakłada na nas obowiązek ustosunkowania się do tego uprawnienia tak, jak nakazuje nam sumienie i zrozumienie obywatelskie.

Dziś, stojąc w przededniu wyborów do Izb parlamentarnych, stojąc wobec doniosłości chwili zespolenia się całego społeczeństwa w wyborze ludzi, mających z oddaniem i pożytkiem pracować dla dobra Państwa bez oglądania się na demagogję i dyrektywy przewódców partyjnych — Zarząd apeluje do wszystkich techników Absolwentów Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie nietylko o spełnienie swego obowiązku wyborczego, ale i o uświadamianie otoczenia i podwładnych o znaczeniu i wadze zbliżających się wyborów, o spowodowanie wzięcia w tych wyborach czynnego udziału.

Damy przez to dowód, że „salus Rei Publicae suprema lex esto" nie jest dla nas czczym frazesem, lecz hasłem żywem i że w myśl tego hasła będziemy postępowali. Tego od nas Państwo żąda i nakaz ten, my, technicy—spełnimy.

ZARZĄD.

Odezwa Straży Pożarnych R. P.

DRUHOWIE!

Kiedy przed pięciu niespełna laty odbywały się wybory do Sejmu i Senatu, rozumieliśmy wszyscy, w jak wyjątkowych okolicznościach były one wówczas przeprowadzane. Zdawaliśmy sobie w szczególności sprawę z tego, jaką koniecznością dla dobra Państwa była podjęta wówczas przez Rząd naprawa ustroju Rzeczypospolitej, aby mogła ona wywieść Polskę z niemocy i bezsiły, w jakie zepchnęły ją przed laty partje polityczne.

Dziś naprawa Rzeczypospolitej jest już rzeczą dokonaną.

Druhowie! stoimy znowu wszyscy w obliczu konieczności spełnienia swego obowiązku obywatelskiego. Obowiązkiem tym jest wykonanie czynnego prawa wyborczego i przyczynienie się do wyłonienia reprezentacji parlamentarnej, najlepiej odzwierciadlającej siły wewnętrzne Narodu ku zapewnieniu Mu potęgi w teraźniejszości i przyszłości.

Przyszły Sejm i Senat mają ostatecznie utrwalić wytknięte już nowe drogi ustrojowe. Dlatego zdrowy instynkt narodowy nakazuje nam wybierać do zbiorowej współpracy w Izbach Ustawodawczych nie takich ludzi, którzy się legitymują przynależnością partyjną, ale takich, którzy realnie ujawnili już swe wartości moralne i zawodowe w pracy samorządowej, gospodarczej, społecznej i kulturalno oświatowej, bo tylko tacy ludzie zdolni będą kontynuować budowę życia publicznego w Polsce na nowych i zdrowych zasadach.

Druhowie! Strażactwo polskie było, jest i będzie organizacją, wnoszącą do życia publicznego realne wartości gospodarcze oraz twórcze pierwiastki ładu, dyscypliny zbiorowej, pozytywnej pracy i zgodnej współpracy. Musimy więc dać wyraz, że rozumiemy należycie rolę obywatela w Państwie, a dobro Państwa chcemy budować na istnieniu silnej władzy oraz zgodnej współpracy wszystkich warstw społecznych, ku czemu zmierza właśnie nowa Konstytucja i nowa ordynacja wyborczá.

Druhowie. — Stańmy zatem wszyscy do urn wyborczych jak jeden mąż! Niech wszyscy wiedzą, że strażactwo w służbie dla Państwa, tak jak i w służbie walki z pożarami, świadome jest, jak spełnić należy swój obowiązek obywatelski.

Czołem!

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Warunki przyjęcia do „Ośrodka Wiejskiego" w Warszawie

Z inicjatywy ś. p. Adama Skwarczyńskiego powstało towarzystwo „Przewodnik Wiejski", które grupuje w swych szeregach działaczy społecznych, oświatowych, gospodarczych i wychowawczych, związanych ze wsią. Praca Towarzystwa jest realizowana przez bursę „Ośrodek Wiejski" w Warszawie oraz uniwersytety wiejskie: a) Wiejski Uniwersytet im. Władysława Orkana w Szycach, b) Wiejski Uniwersytet w Tywonji, c) budujący się Mazowiecki Uniwersytet Wiejski im. Adama Skwarczyńskiego w Głuchowie.

Celem Towarzystwa jest pomoc kształcącej się młodzieży wiejskiej, pragnącej przez wiedzę zawodową i ogólną, pracę ideową i organizacyjną iść wyżej w swym rozwoju i oddać swój dorobek na pożytek wsi i Rzeczypospolitej.

Do Ośrodka Wiejskiego mogą być przyjmowani studenci wyższych zakładów naukowych i średnich szkół zawodowych, mających związek z gospodarstwem rolnem i kulturą wiejską, którzy są zapisani na dany rok akademicki czy szkolny i pochodzą ze wsi. Pierwszeństwo przysługuje dzieciom drobnych rolników, a zwłaszcza tym, którzy mogą się wykazać pracą społeczną na wsi. Podania o przyjęcie rozpatruje komisja kwalifikacyjna powołana przez Zarząd Towarzystwa. Komisja kwalifikacyjna przyjmuje do Ośrodka Wiejskiego na przeciąg jednego roku akademickiego. Na rok następny b. mieszkaniec, o ile zamierza mieszkać w Ośrodku Wiejskim, składa ponowne podanie, dołączając tylko zaświadczenie uczelni, stwierdzające odbywanie studjów. Ubiegający się o przyjęcie winien złożyć do zarządu T-wa: a) podanie o przyjęcie na mieszkanie i utrzymanie z wyszczególnieniem miejscowości pochodzenia, zawodu rodziców uczelni, roku studjów i warunków materjalnych b) życiorys; c) zaświadczenie uczelni o odbywaniu studjów; d) zaświadczenie osoby lub instytucji o pracy społecznej; e) podpisaną deklarację, stwierdzającą lojalne przestrzeganie zasad ogólnego regulaminu Ośrodka Wiejskiego i zarządzeń kierownictwa.

Opłaty za r. 1935-36 są następujące: za mieszkanie zł. 15 (w pokoju 4-osobowym), zł. 17.50 (3-osobowym), zł. 20.— (2-osobowym) miesięcznie i za utrzymanie zł. 45.— miesięcznie. Opłaty wnoszone są zgóry do 5 każdego miesiąca. Komisja kwalifikacyjna może w drodze wyjątku, na wniosek kierownika Ośrodka, przyznać prawo zamieszkania i innym osobom, ale za opłatą wyższą conajmniej o 50 proc. od norm pobieranych od stałych mieszkańców. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 września r. b.

Wzdłuż i wszerz Polski

— SUSZE W WIELKOPOLSCE. Na terenie woj. poznańskiego panują katastrofalne susze, które podobnie, jak w roku ubiegłym, ponownie nawiedziły Wielkopolskę. W powiecie kościańskim od 8 maja nie spadł do dziś dnia deszcz. W pow. obornickim i śremskim wyschły wszystkie studnie nawet głębokie na 70 mtr. Kartofle i buraki na polach więdną.

Wojewoda poznański zarzadził zbieranie ścisłych statystyk strat. Nadeszła do Poznania wiadomość, że wojewódzki komitet powodziowy w Krakowie przekazał Wielkopolsce na rzecz ofiar suszy 50 tys. zł. pozostałych z akcji niesienia pomocy powodzianom.

— KONKURS NA BUDOWĘ MUZEUM IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W TORUNIU. Komitet budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Józefa Piłsudskiego, na ostatniem posiedzeniu ustalił ostatecznie miejsce, na którem stanie gmach muzeum. Ustalono, że najodpowiedniejsze miejsce dla gmachu mającego być trwałym pomnikiem ku czci Marszałka Piłsudskiego, będzie teren przy ul. Szopena między ulicami Fredry i Moniuszki. Na projekt gmachu rozpisano konkurs nieograniczony, stawiając termin złożenia prac 2 stycznia 1936 r.

— PIERWSZE ZBIORY WINOGRON W POLSCE. Wkrótce nastąpi winobranie w okolicach Zaleszczyk.

Zbiory tegoroczne będą pierwszemi na wielką skalę, gdyż w tym roku zbierze się winogrona z nowych plantacyj, liczących około 110 ha. Zbiory zapowiadają się dobrze.

Ogólny obszar winnic starych i nowych, w woj. stanisławowskiem obejmuje już około 200 ha. Winogrona polskie przeważnie przerabiane są na wino.

— NA BADANIA GÓRNICZE DO BELGJI. Dzięki staraniom dyrektora departamentu Górniczo-Hutniczego Min. Przemysłu i Handlu p. Pechego oraz Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach wyjechali do Belgji dwaj profesorowie Państwowej Szkoły Górniczej w Katowicach, inż. Różyński, inż. Żebrowski dla zapoznania się z najnowszemi zdobyczami techniki górniczej w Belgji oraz dla zaznajomienia się z tamtejszem średniem szkolnictwem górniczem. Pobyt profesorów polskich w Belgji potrwa 2 tygodnie.

— 800 ZAPALNICZEK W PROTEZIE. W Płocku ujęty został w tych dniach inwalida z Rudy Pabjanickiej, niejaki Józef Sitek, który trudnił się sprzedażą nielegalnych zapalniczek. Podczas rewizji w sztucznej jego nodze znaleziono aż 800 zapalniczek i około 200 kamieni.

— OSZALAŁA W WINDZIE JADĄC NIĄ PIERWSZY RAZ W ŻYCIU. W niedzielę rano przybyła do Krakowa do kamienicy przy ul. Sarego 26, gospodyni ze Skotnik, Marja Siwek. Przyniosła ona mleko, które codziennie dostarcza kilku mieszkańcom tej kamienicy. Mimo, że w kamienicy jest winda, Siwkowa zawsze wynosiła ciężkie bańki z mlekiem na najwyższe piętro po schodach.

W niedzielę rano spotkała Siwkową w bramie domu jedna ze służących, która zaproponowała jej jazdę windą. Gdy tylko stalowa klatka windy ruszyła w górę, Siwkowa, która windą jechała pierwszy raz w życiu, dostała nagle ataku szału. Powybijała bańką oraz rękami wszystkie szyby w windzie, oraz szklaną przegrodę dzielącą tunel windy od klatki schodowej. Ścianę tę zniszczyła Siwkowa na wysokości dwóch pięter. Furjatka rzuciła się następnie na towarzyszącą jej służącą, której udało się zatrzymać windę na wysokości drugiego piętra. Gdy tylko winda stanęła, Siwkowa rzuciła się do drzwi, rozbiła je i wypadła na korytarz.

Zwabiony krzykami, oraz brzękiem rozbijanych szyb dozorca domu zdołał przy pomocy mieszkańców obezwładnić szaloną kobietę i sprowadzić ją na dół, gdzie po kilku minutach uspokoiła się.

Siwkowa doznała szeregu okaleczeń obu rąk, powstałych w czasie wybijania grubych tafli szklanych w windzie. Opatrzona przez lekarzy pogotowia ratunkowego, przesłuchiwana była następnie przez policję. Zeznała ona, że nic sobie nie przypomina i nie wie, co się z nią działo od chwili, gdy wsiadła do windy.

Oszuści kolportują wycofane z obiegu pięćdziesięciozłotówki

Ostatnio w Wilnie ukazali się oszuści, którzy wynaleźli nowy sposób wyłudzania pieniędzy. Puszczają mianowicie w obieg oddawna już nieważne, wycofane z obrotu stare banknoty 50 złotowe.

Między innemi ofiarą takiego oszustwa padła niejaka Mackiewiczowa, właścicielka piwiarni przy ul. Boltupie 2. Onegdaj wieczorem do piwiarni zgłosiło się dwóch przyzwoicie ubranych panów, którzy zjadłszy kolację i wypiwszy piwa na sumę 4 zł. 50 gr., wręczyli jej banknot 50 zł. i otrzymali 45 zł. 50 gr. reszty, poczem najspokojniej w świecie opuścili gościnną piwiarnię. Dopiero nazajutrz Mackiewiczowa stwierdziła, że otrzymany banknot jest oddawna wycofany z obiegu.

Nie jest ona jedyną ofiarą tych oszustów. Do policji zgłosiło się w ciągu ubiegłych dwóch dni jeszcze kilka osób oszukanych w identyczny sposób. (e)

Po dzikich polach Wileńszczyzny

Frontem do wsi Ozierawce

II.

TRZEBA UMIEĆ I ZNAĆ.

We wsi Ozierawce w dniu 30-go lipca br. doszło do incydentu, ponieważ niektórzy z naszych mniejszych „biurokrackich" nie umieją podejść do wsi, nie znają ludzi tutejszych—ich temperamentu, przywiązania do ziemi i do praw zwyczajowych. **I ulegają niepotrzebnie obcej sugestji.**

— „Pan z Belmontu" robi z nas zawsze komunistów — opowiadano mi o incydencie nazajutrz na wesoło we wsi — Jak co się stanie, byle głupstwo — zaraz krzyczy — komuniści.

W dniu 30-go ub. m. wieśniacy nie pozwolili stawiać kopców granicznych, któreby ich oddzielały od jeziora. Słupy wieźli ludzie z Belmontu. Gospodarze sądzili, że „pan z Belmontu" robi to na własną rękę i dlatego przeszkodzili w robotach. W tym czasie na miejscu zajęcia znalazł się **nerwowy urzędnik. Podniósł głos, zaczął grozić...**

— „Odejdźcie, **bo pałkami was...**" Krzyczał tak — opowiadał mi jeden ze świadków. — Zaczęli my wtedy go wstydzić. **Jakto nas obywateli wolnej Polski, pałkami** bić — czy to pańszczyzna? Wtedy urzędnik zmiarkował, że głupstwo palnął, i przeprosił nas. Ot, widzi pan co nerwowość może zrobić! A wszystko dlatego, że niepotrzebnie o nas czort wie co gadają. Bolszewiki i bolszewiki. A najwięcej to „pan z Belmontu". **A my, panie, jesteśmy dobrymi obywatelami polskimi. W wojsku służymy, podatki płacimy...**

Tak mówili mi mieszkańcy wsi Ozierawce o sobie. Z innego źródła wiem, że wieś w zasadzie reakcyjną nie jest. Nie uchodzi za taką wśród okolicznych mieszkańców. Były coprawda w niej parszywe owce, ale na 300 osób — jedna czy dwie to niewiele.

Incydent załagodził osobistą, taktowną interwencją pan starosta Trytek. Nie groził wieśniakom, nie krzyczał na nich, lecz rozmówił się z nimi i **przyrzekł poprzeć ich słuszne żądania.** Aby zrozumieć jednak przyczynę incydentu i jego przebieg trzeba rzecz wyłożyć od początku.

UDZIAŁOWCY WBREW WOLI.

Przeszło dziesięć lat temu narodziła się myśl obniżenia poziomu wód jezior brasławskich, znajdujących się koło Brasławia i połączonych ze sobą rzeką Drujką. Stwierdzono bowiem, że wskutek zamulenia koryta rzeki Drujki poziom wody coraz bardziej podnosił się i na **wiosnę w chwili największego nasilenia dopływów narażał na niebezpieczeństwo niektóre nadbrzeżne drogi i domy.** Pozatem aktualne było zagadnienie **osuszenia zabagnionych łąk przylegających do jeziora.**

Realizatorem tej myśli została specjalnie w tym celu powołana spółka wodna w Brasławiu, która zdobyła fundusze od rządu, samorządu i swoich członków. Opracowano szczegółowy plan, sprowadzono dragę i rozpoczęły się roboty.

Najgorzej było z werbowaniem członków. Wieś boi się wszelkich wydatków, które mogą przynieść dochód po kilku latach. **Ozierawce nie chciały należeć do spółki. Protestowały przeciwko „osuszaniu" jeziora.** Nic to jednak nie pomogło. Każda wieś, ściślej właściciel ziemi, przylegającej do jednego z jezior w kompleksie jezior „osuszanych" — musiał wejść do spółki i wpłacić swój udział. Ozierawce wbrew swej woli stały się udziałowcą.

— „Nie macie czego rozpaczać" — pocieszano nas — mówiono mi we wsi — „Skorzystacie wiele. Jak woda w jeziorze opadnie, będziecie mieli więcej ziemi, a łąk dziś bagniste wyschną i dadzą wam dobre siano".

ZA CZYJE PIENIĄDZE?

Po kilku latach prac „Spółki wodnej" poziom wody w jeziorach opadł. Wydatkowano na ten cel pieniędzy: **rządowych — 291 tysięcy złotych, samorządowych — 174 tysiące zł. i społecznych 116 tysięcy zł.** w tem 80 proc. pieniędzy gospodarzy wiejskich, a 20 proc. — większych majątków.

Wieśniacy płacili niechętnie. Był to dla nich jeszcze jeden podatek, którego jednak celowości nie wszyscy rozumieli. Prawie każdy z udziałowców zaczął otrzymywać wezwania treści następującej (w dosłownej pisowni oryginału):

WEZWANIE

Niniejszem wzywa się Pana(i) do natychmiastowego wpłacenia należnej składki członkowskiej regulacji rzeki Drujki, względnie zapisania się i przystąpienia do odrobku tej należności. Jednocześnie zaznacza się, że wezwanie to jest ostateczne, wrazie nieopłacenia należnej sumy względnie nie przystąpienia do odrobku w terminie nieprzekraczalnym do dn. 1-go wrześnla 1932 roku na mocy ustawy z dnia 18.X 1922 r. (Dz. Ust. Nr. 102 poz. 936, art. 159) należna kwota będzie ściągnięta przymusowo w trybie administracyjnym za pośrednictwem sekwestratorów Urzędu Skarbowego. Przyczem nadmienia się, że złożenie odwołania do Pana Wojewody nie wstrzymuje opłacenia wymienionych składek".

Przewodniczący Zarządu
(—) podpis nieczytelny.

Groźba sekwestratorów robiła swoje. Dziś coprawda wielu jeszcze zalega, lecz każdy stara się w miarę możności odrobić należność.

KTO SKORZYSTAŁ NAJWIĘCEJ?

Powstaje teraz pytanie — kto na obniżeniu poziomu wód jezior przybrasławskich **najwięcej skorzystał.** Oczywiście wszyscy ci, których bagna zostały osuszone. Szczególnie zaś **majątek Belmont, posiadający najwięcej bagien — kilka razy, jeżeli nie kilkanaście, więcej, niż wieśniacy.**

Niespodziewanie jednak wyłoniła się jedna sporna kwestja, która do **głębi wzburzyła umysły ludu.**

Oto wody jezior odsłoniły szeroki pas ziemi przybrzeżnej — nowej ziemi, która przedtem leżała pod wodą. Wieśniacy sądzili, że z ziemi tej **będą mogli korzystać, i że będą mieli, jak przedtem, dostęp do jeziora.** Stało się jednak inaczej:

— Panok, jak zaczęli stawiać kopce graniczne i odgradzać niemi nasze ziemie od jeziora — to **jak nóż w serce wbili** —skarżyli mi się gospodarze — od wieków mieliśmy dostęp do jeziora. Nasi dziadowie i pradziadowie kosili zawsze te szuwary, które rosły już w wodzie na jezorze. I nikt tego nie zabraniał. A teraz — za nasze pieniądze osuszyli jezioro, mówili, że skorzystacie z tego— a tymczasem przyszedł „pan z Belmontu" i powiedział — „Moja ziemia!" Stawiają teraz kopce — odbierają nam jezioro, bez którego trudno przecie będzie żyć.

Wieśniak mówi, że poziom jeziora obniżono za jego pieniądze i wierzy w to święcie. Wprawdzie wie że rząd i samorząd wyłożył także duże sumy, uważa jednak te pieniądze **za społeczną własność.**

„Pan z Belmontu" ma wszelkie prawa do tego pasa ziemi, który się wyłonił z pod wody jeziora skutkiem obniżenia jej poziomu, i który odgrodził teraz ziemie wiejskie od wody. Jest to bezsporne. Drywiaty należą bowiem w trzech czwartych do niego, a w jednej czwartej do Dyrekcji Lasów Państwowych. Właścicielem innych mniejszych jezior, gdzie również powstał spór o dostęp do wody przez nowy pas ziemi, jest baron Han.

„Pan z Belmontu" twardo stoi na swojem stanowisku:

— Moja woda, moja ziemia!

— Ależ panok — wówią wieśniacy każdemu — przecież nasi dziadowie pamiętają, że **kiedyś woda w jeziorze była tak samo daleko od brzegów, jak i teraz po osuszeniu.** Tylko podniosła się zabardzo wtedy, gdy Drujka zamuliła się...

W odpowiedzi na to powołano do życia specjalną komisję, która zbadała na podstawie starych dokumentów i zeznań świadków, jaki był poziom jeziora w końcu dziewiętnastego wieku. Ustalono i polecono ustawiać kopce graniczne.

WYJŚCIE Z SYTUACJI.

Czy jest wyjście z tej sytuacji i kto je szuka? **Wieśniacy nie mają zaufania do „pana z Belmontu".**

— Nie będziemy mieli napewno dostępu do wody, jeżeli ten pas ziemi pozostanie przy „panu" — mówią—„Pan" będzie nas karał za każdy krok konia czy krowy po jego ziemi. Będziemy musieli za każdy wypadek szkody odpracowywać mu dzień czy dwa, jak to teraz bywa. A wypadki szkody będą bardzo częste. Mamy bydło przyzwyczajone do wody. W dni upalne nic je nie powstrzyma, pobiegnie do jeziora przez „pańską" ziemię. Będzie tyle awantur, nieprzyjemności i kar, że nie daj Boże.

Władze administracyjne natomiast wysuwają koncepcję polubowną. Oto „pan z Belmontu" powinien dać wsi dostęp do jeziora. Dostęp ten miałby kształt korytarza szerokości kilku metrów.

Wieśniacy na ten projekt również nie chcą się zgodzić!

— Jak można przepędzić 150 sztuk bydła po takim wąskim pasie ziemi. A co my zrobim, gdy bydło, pasące się na naszych łąkach, które są nad jeziorem, nie będzie szukało przejścia a pójdzie wprost do jeziora przez „pańskie" łąki?

Powstaje też **nowa koncepcja.** Spółka wodna, której udziałowcami są wieśniacy, wydzierżawiłaby na lat trzydzieści kilka pas przyjeziorny od „pana z Belmontu" i wtedy wieś mogłaby korzystać w pełni z brzegu. Na to jednak wieśniacy.

— Mamy **znowu płacić,** a potem co będzie za lat trzydzieści kilka, gdy nowy „pan" naszym dzieciom nie wydzierżawi łąki?

WIEŚNIAK WIERZY W SPRAWIEDLIWOŚĆ RZĄDU.

Na to wszystko ze sfer, stojących blisko „pana z Belmontu", padł **niedorzeczny projekt:**

— Zatopić nowy pas ziemi, podnieść poziom jeziora do poprzedniej wysokości!

Na poparcie tego projektu wysunięto m. in. **rzekomą krzywdę rybaków.** Zapomniano jednak o jednem — wieśniak wie, że rybak, łapiąc rybki, **płaci za nie pieniądze „panu z Belmontu".** Ten, kto stanął w obronie rybek i rybaków — bronił przedewszystkiem interesów „pana z Belmontu".

Projekt ten spowodował jednak rozpisanie ankiety wśród zainteresowanych. Otóż wszyscy wieśniacy, prowadzący spór z panami, zgodnie oświadczyli, że obniżenie poziomu jezior dało im b. duże korzyści, bo osuszyło zabagnione dotychczas łąki. **Wieś nie zgadza się na topienie społecznych setek tysięcy złotych, wydanych na meljorację Drujki.**

I co najbardziej charakterystyczne, że wieś, nie mając zaufania do panów, **całkowitą ufnością obdarza rząd.** Z naciskiem należy podkreślić, że wsie, leżące nad brzegami tej części jeziora, która należy do państwa, nie mają wyżej opisanych obaw, nie mają zatargów, nie wywołują incydentów, lecz wierzą ,że **z rządem dojdą zawsze do porozumienia i czekają w spokoju na rozwój wypadków.**

Należy dodać, że obecnie na Drujce kosztem stu tysięcy złotych powstaje tama, która będzie normowała poziom wody w jeziorze, oraz, że właściciele gruntów przybrzeżnych na jeziorze Dryświaty **proszą** usilnie, aby **poziom wody tego jeziora został obniżony,** ponieważ obecny stan wody jest za wysoki i zalewa przybrzeżne łąki. Narazie na ten cel uzyskano kredyt w wysokości 40 tysięcy złotych.

(Dokończenie nastąpi).

Włod.

Obowiązkiem obywatelskim każdego posiadającego prawo głosu jest sprawdzić, czy figuruje na liście wyborców

Dyskusja o teatrzyku „Rewja"

„Rewja" bez rewji

W dalszym ciągu dyskusji o teatrzyku „Rewja", oraz jego misji kulturalno-oświatowej, pozwolę sobie zabrać głos, jako stary fachowiec teatralny.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż sam termin r e w j a wcale nie jest odpowiedni dla tego rodzaju widowisk, które oglądamy ze sceny wileńskiego teatrzyku „Rewja". Właściwem określeniem tych widowisk byłaby nazwa kabaret czyli divertisement. Tu muszę zrobić pewne wyjaśnienie. Przed wojną podobne przedstawienia mogliśmy oglądać w każdej niemal restauracji, ba, nawet w zwykłej knajpie, popijając wino albo piwo, dziś natomiast takie produkcje „artystyczne" otrzymały szumne acz kolwiek niezasłużone miano r e w j i. — Przez słowo rewja określano pewien genre teatralny, którego istotę stanowiła w pierwszym rzędzie satyra społeczno-polityczna, oprawiona w estetyczne ramki sceniczne przez znanych literatów, dziennikarzy i kompozytorów. Taka rewja zjawiała się dość rzadko w repertuarze, gdyż odgrywała rolę swoistego deseru po normalnych przedstawieniach scenicznych i była obliczona na kulturalniejszy kontyngent publiczności. Programy rewji zwykle układano starannie i ze znajomością rzeczy, to jest podstawowych zasad estetyki scenicznej. Jakoś nie przypominam sobie, aby w takich programach znajdowały się obrazki z życia apaszów - sutenerów i prostytutek. W prawdziwych rewjach pokazywano balet nie zaś łaźnię kobiecą.

Jak już wyżej powiedziałem rewja mimo swoich niezaprzeczonych walorów scenicznych nie odegrywała nigdy roli normalnych pozycyj repertuarowych. Nawiązując powyższe do działalności wileńskiej „Rewji" można śmiało powiedzieć, iż po pierwsze — programy tego teatrzyku nie dadzą się zaliczyć do kategorji repertuaru prawdziwych rewij i po drugie — przez to właśnie są wysoce szkodliwe, gdyż obniżają poziom kulturalny publiczności wileńskiej. Tak zwane szerokie masy można porównać do dziecka, zawsze chętnego wszelkiego rodzaju rozrywek i nie myślącego o następstwach swych zachcianek. Nie zapominajmy, iż nawet prawdziwa rewja stanowi deser teatralny. O ile dziecko będzie stale karmione już nawet nie tym deserem, a jego odpadkami (repertuar „Rewji) — niewątpliwie zachoruje na śmiertelny katar żołądka i na całe życie straci możność normalnego odżywiania się. — Mylą się więc ci, którzy utrzymują, iż z wciągniętej do „Rewji" publiczności wyrosną „przyszli widzowie prawdziwego teatru". — Nie, panowie,

Z „dziecka" (to znaczy mas) zepsutego przez „Rewję" taki widz nie wyrośnie, gdyż to co zobaczy w Teatrze wyda mu się nudnem i nie ciekawem w porównaniu z tem, do czego zdołał się przyzwyczaić przed tem. I dlatego „stali bywalcy rewji" „Rewji" są na zawsze straceni dla teatru.

Aleksander Wiliński.

Wieści i obrazki z kraju

Pierwszy raz w Wilnie

Jeden z naszych najmłodszych czytelników i korespondentów nadsyła następujące, wprawdzie b. spóźnione, ale z wielu względów ciekawe wrażenia ze swego pierwszego pobytu w Wilnie. Uważaliśmy za celowe zamieścić je w całości. (Red.)

Piękny czas majowy. Słońce świeci, ptaszki śpiewają, natura żyje. Jedziemy pociągiem wśród szmaragdowej toni zbóż. Serca rozpiera nieopowiedziana radość. Niektórzy jadą pierwszy raz w życiu pociągiem, a nikt nie był w tem ukochanem naszem mieście Wilnie.

Pociąg niesie, kołysze, dygocze coraz dalej i dalej... Obserwujemy kraiobrazy, pełne gór, dolin, lasów, jezior, rzek... Pachną sady, pachną pola świeżozaorane, pachną łąki kwietne, cała natura mieni się od barw, śpiewa życiem i radością. Spowici czarem tego wiosennego dnia dojeżdżamy do celu naszej podróży. Byliśmy wyrzuceni z ciszy w chaos przepotężnego życia miastowego... Zapomnieliśmy o chacie rodzinnej, o wiosce —idziemy jakby przez sen... Z Dworca Kolejowego maszerujemy do Tej, co w Ostrej świeci Bramie, aby oddać cześć. Z Ostrej Bramy idziemy do Schroniska Wycieczkowego. Po drodze zwiedzamy godny widzenia kościół św. Teresy i cerkiew św. Ducha. Po chwilowej przerwie udajemy się do Schroniska, zostawiamy tu walizki i p. kierownik F. M. oznajmia, że pójdziemy do kina, gdzie wyświetlany będzie pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Najbardziej byliśmy wzruszeni gdy Wódz ostatni raz na polu mokotowskiem w Warszawie odbierał defiladę od swego wojska. Wzrok utkwiliśmy w ekran kina, że cała sala zginęła z oczu. I nie pamiętam, kiedy wyszliśmy z kina. Wszystko ujrzeliśmy, co słyszeliśmy w swojej wiosce przez radjo...

Nazajutrz zwiedzamy uniwersytet i kościół parafjalny—uniwersytecki. Uniwersytet ciekawił nas mocno, bo to jest najwyższa uczelnia, w której pierwszym rektorem był ks. Piotr Skarga, a założycielem król Stefan Batory. Tutaj uczył się Adam Mickiewicz, Juljusz Słowacki, hetman Chodkiewicz i inni sławni ludzie. W kościele głosił kazania ks. Piotr Skarga, modlił się ulubieniec Wilna poeta Władysław Syrokomla, tu grywał na organach Stanisław Moniuszko.

Pomodliliśmy się i wyruszamy nad brzeg uroczej Wilji z myślą udania się do Kalwarji. Niezadługo popłynęliśmy statkiem w stronę Kalwarji. Przepyszny widok roztaczał się na uroczą doliną Wilji. Zaśpiewaliśmy hymn tej rzeki „Wilja naszych strumieni rodzica". Echo leciało po nadbrzeżnych kniejach i ginęło wśród sosnowych lasów. Zwiedzaliśmy Stacje Męki Pańskiej. W głębi zacisznego lasu, schowany jest kościół, którego wieżyce prosto strzelają do góry...

Po odpoczynku przypłynął statek i zabrał nas. Wieczorem tego samego dnia wchodzimy na górę Zamkową. Przecudny pejzaż roztoczył się przed nami. Iluminacja Wilna przypomniała nam baśniowy świat. Tyle świateł różnokolorowych, tyle wież różnobarwnych, że wszystko majaczyło tęczami, barwami i blaskami. Patrzaliśmy dumnie na mury zabytkowego Zamku Gedymina i błądziliśmy myślami w przeszłości...

Niezadługo zeszliśmy u podnóże góry... Idziemy ulicami, pełnemi gwaru i ruchu i spostrzegamy zdaleka napis jasno oświetlony: „Kurjer Wileński". Nasza najpoczytniejsza gazeta, którą czytamy jesiennemi i zimowemi wieczorami w świetlicy. Udajemy się z myślą zapoznania się z urządzeniami technicznemi i wogóle z całą gazetą... Zostajemy mile przyjęci przez Redakcję.—Cała nasza wycieczka, ze szkoły powszechnej w Myszkach, gminy duniłowickiej, pow. postawskiego składa Szanownej Redakcji serdeczne podziękowanie.

Zmęczeni wrażeniami i podróżą całodzienną idziemy do Schroniska na nocny odpoczynek.

O wczesnym świcie wyruszamy na miasto. Zwiedzamy księgarnie, sklepy, kościoły, ogród zoologiczny, gdzie ciekawią nas zwierzęta... Następnie maszerujemy do katedry. Tam obserwujemy szczątki szat i koron królów polskich, które zostały wykopane. Utrwaliliśmy wszystko w pamięci, pogłębiliśmy wiedzę o Wilnie i musimy dzisiaj wyjechać...

Jakoż w południe z walizkami podążamy do dworca kolejowego, aby odjechać do rodzimych strzech, żeby mieć możność opowiedzieć rodzicom i znajomym o uroczem i potężnem Wilnie.

Eugenjusz Łastowski
uczeń szkoły powszechnej.

Więcej względów dla podróżnych

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujący list:

Jako stały czytelnik pisma WPanów, zwracam się z uprzejmą prośbą o publiczne napiętnowanie nietaktu i grubiaństwa jakie spotkały mnie od urzędników PKP podczas powrotu ze Zjazdu Legjonistów

Uczucie radości jakiego doznałem, gdy mogłem wybrać się na Zjazd i zadowolenie po spełnieniu obowiązku legjonisty w oddaniu ostatniego hołdu Komendantowi, zepsuło mi nieoględne potraktowanie mnie w sprawie, która nikomu nie mogła zaszkodzić, ani też faktycznie być karygodną.

Zajście przedstawia się następująco: wracając ze Zjazdu w południe 9.VIII zachorowałem wpobliżu Wilna dość poważnie i byłem zmuszony przerwać jazdę, by nie rozchorować się zupełnie. Na moją prośbę, kierownik ruchu stwierdził fakt przerwania jazdy spowodu choroby, na karcie uczestnictwa i z kartą tą po wypoczęciu i prowizorycznem podleczeniu się ruszyłem nazajutrz w dalszą podróż do mego miejsca zamieszkania. Pomimo, że termin karty przejazdu wygasł w dniu poprzednim, odważyłem się na dalszą podróż, będąc przekonany, że nie czynię przez to żadnego występku i że w ostatecznym razie nie wyrozumienia wypadku choroby przez organy kolejowe, będę mógł uczciwie i po obywatelsku sprawę tę załatwić.

Na nieszczęście spotkałem w drodze kontrolera, niejakiego p. Sidorowicza, który orzekł, że wypadek choroby nie upoważnił mnie do zatrzymania się i potraktował mnie jako zwykłego przestępcę podróżującego bez biletu. Stwierdzenie kierownika ruchu uznał za wykroczenie, gdyż jego zdaniem nie mógł on tego uczynić.

Od tej chwili poczynają się dla mnie dziwne i głęboko ubliżające mi wypadki. Kontroler niedaleko Wilna zabiera mi kartę uczestnictwa i zaświadczenie Związku Legjonistów, wiezie mnie jednak do Dukszt i tu na jego polecenie, pod konwojem konduktora, doprowadzono mnie do kancelarji kierownika ruchu. Tutaj kierownik ruchu krzyczy na mnie jak na zwykłego włóczęgę, jadącego bez biletu, żądając wylegitymowania się, lub podwójnego opłacenia drogi z Wilna do Dukszt, a gdy okazałem tylko legimację Związku Rezerwistów, tłumacząc, że inne dokumenty jakie miałem, t. j. kartę uczestnictwa i zaświadczenie Zw. Legjon. zabrał mi w pociągu kontroler, przyprowadził posterunkowego i w konsekwencji byłbym przetrzymany na posterunku, gdyby nie ludzkie potraktowanie sprawy przez nieznajomego mi posterunkowego, który oświadczył, że stwierdza moją tożsamość, czem wybawił mnie z przykrej sytuacji. Prawu stało się zadość, spisano protokół, teraz trzeba było kupić bilet na kolej wąskotorową, gdyż kartę przejazdu zabrano mi. Nie mając grosza w kieszeni, przygnębiony obcesowem potraktowaniem sprzedałem za 3 zł. przygodnemu nabywcy zegarek wartości przeszło 50 zł. i w ten sposób dojechałem na miejsce.

Teraz, Panie Redaktorze, chciałbym się zapytać, czy takie bezwzględne postąpienie ze mną bezdusznego biurokraty kontrolera Sidorowicza, było ludzkie i lojalne wobec obywatela i długoletniego żołnierza polskiego? Czy pan ten, dochodząc należności dla kolei, nie mógł inaczej sprawy załatwić, nie narażając mnie na szykany i wstyd w kancelarji kolejowej, gdyż indagowanie mnie odbywało się publicznie i przy oknach otwartych? Czy przy wyrozumiałem i inteligentnem potraktowaniu mnie, musiałbym ponieść znaczną stratę materjalną? Przecież oświadczyłem temu panu, że jeżeli popełniłem przestępstwo i naraziłem kolej na stratę, to należność opłacę po powrocie, gdyż wydałem w drodze wszystkie pieniądze.

Jakże inaczej i po obywatelsku przedstawia się postępek posterunkowego, który podszedł do mnie po ludzku, a nie po linji bezdusznej litery prawnej, którą trzeba ze zrozumieniem stosować, gdyż inaczej musielibyśmy mieć tylko urzędników-automaty, będących nieszczęściem dla obywateli.

B. Kończakowski
sekretarz gminy Opsa
(pow. brasławski).

Głębokie

— ZALEGŁE SKŁADKI OGNIOWE ODRABIANE PRACĄ. Stosownie do § 4-go instrukcji PZUW, regulującej spłaty zaległych składek ogniowych świadczeniami w naturze, zarząd OSP w Porpliszczu w porozumieniu z zarządem gminnym przystąpił do kopania sadzawki na placu parafji prawosławnej, mającej na celu zaopatrzenie terenu gminy w wodę na wypadek pożaru.

Obecnie wydobyto już 3000 m³ ziemi kosztem zł. 1.000.

Gierwiaty

— ZABIŁ OJCA. Mieszkaniec zaścianku Popiszki, gm. gierwiackiej, Antoni Kołtan, zabił ojca swego Kołtana Antoniego, lat 54. Na miejscu zbrodni stwierdzono, że zwłoki Kołtana Antoniego mają zmasakrowaną głowę. Obok zwłok siedziała żona zabitego, Józefa, z rozciętą głową i pobita. Józefę Kołtanową odwieziono do szpitala w Wornianach. Powodem zabójstwa było nieporozumienie na tle majątkowem. Zabójcę policja zatrzymała.

Rudomino

— ŚMIERTELNA BÓJKA MIĘDZY BRAĆMI. W zaścianku Dęboska, gm. rudomińskiej, obok traktu oszmiańskiego, w czasie kłótni o podział mienia, Pleskaczewski Feliks wraz z synem Pleskaczewskim Michałem zabił brata swego Pleskaczewskiego Wincentego. Pleskaczewskich — zatrzymano.

Zgnilec w pow. słonimskim

Zauważono w pasiekach pow. słonimskiego chorobę zgnilca. Wobec możliwości szerzenia się tej choroby zakaźnej wśród pszczół Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych wystosowało memorjał do władz z prośbą o pomoc i zastosowanie środków zapobiegawczych.

Kradzieże koni

Ostatnio zameldowano policji o kradzieży 4-ch koni: około maj. Zameczek w pow. wileńsko-trockim, w folw. Skuratowo, gm. smorgońskiej i we wsi Jakubowo, gm. przedbrodzkiej.

Zwłoki noworodka

11 b. m. na rzece Wilji, koło wsi Zwirble Górne, pow. wil.trocki, znaleziono zwłoki noworodka. Podejrzaną o pozbawienie życia dziecka jest Wasilewiczówna Janina, zam. w zaśc. Rabinówka, gm. szumskiej.

Halina Korolcówna 21

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Gorzej trochę wyglądają rozwiewne spodnie, gdy trafią na otyłe kształty, ale to jest tylko zwyczaj Pendżabu.

Znów na południu przy pracy zawijają sobie sari na biodrach, staniczek na piersi, goły brzuch. Młode wyglądają ponętnie, a staruszki strasznie śmiesznie. Co gorsza, mają twarze różnych znajomych ciotek i babek. Siwe kosmyki skręcone w koczek na czubku głowy kusi, aż złapać na kliszę i przesłać babci sobowtór, który z naturalnym wdziękiem obnosi goły brzuszek po świecie.

Dzieci wogóle nie trudzą się zbyt ubraniem.

Często mają tylko sznureczek na biodrach.

Mężczyźni poza typowemi spodniami z chusty, długim surdutem i turbanem, lub czapeczką Ghandiego (to jest pełny strój) chodzą w koszuli białej bez kołnierza, hinduskiej, lub europejskiej. Kolor różowy ma największe wzięcie, przyczem zawsze nieodzownie jest wyrzucona na spodnie. Albo wprost w chusteczce przewiązanej przez biodra. Chusteczka powiewa z przodu — z tyłu nic. Są jeszcze różne połączenia tych strojów: naprzykład europejska koszula i chusteczka robi bardzo dobrze. Czasem odchylenia bardziej europejskie, jak topi. Ale to już bardzo rzadko. Najważniejszą kwestją narodową jest przecież ubranie Hindusa.

Właściwie zagnieździłam się tak w Bombay'u, że nawet nie przyjdzie mi zapytać, skąd się tam znalazłam. Z nieba spadłam, przyjechałam okrętem?

Od czasu, jak pozostawiłam nas nad Indusem ani słowa o drodze, tylko Bombay i przeróże plotki bez związku z podróżą.

9 stycznia Indus przekroczony. Wyjanam ślicznie szakale rzędem siedząc na piasku. Krokodyle szczerzą zepsute zęby. Widziałam, bo wróciłam jeszcze raz, by spojrzeć na rzekę. Nie codzień taka okazja się zdarza.

Przez całe piętnaście dni telepaliśmy się do Bombay. Motor dogorywał. Szarpany fizycznie i moralnie przejściami Persko - Bałudżyskiemi. Nawet na asfalcie szosy nie mógł wyciągać ponad sto pięćdziesiąt kilometrów dziennie.

Szprych już niema. W motorze dziwne szmery. Z karoserji żałosne resztki. Co kilkanaście kilometrów trzeba stawać i poświęcać parę godzin na wiązanie sznurkami, linkami. I jechać cały czas, jak za własnym pogrzebem. Bo kieszeń pusta i nie możemy sobie pozwolić na grunlowną reperację u mechanika lub w innej firmie.

Zresztą postanowione, że pierwszy przegląd motoru będzie w Bombay'u i musimy dociągnąć. Niestety te cierpienia motocykla rzucają szary cień na piękno podróży. Nawet patrzeć się nie chce na szmaragdowe pola, na Dżungle — szukać zabytków. Co trafia pod rękę — dobrze. Ani mili w bok, a jedziemy krajem, gdzie śpią ruiny dawnych miast.

Memo w kalendarzu wygląda mniej więcej tak: 9 — wed. — Noc Ghazi Ghat. Rest — Hous P. W. D. Benzyna. Mostowe, chleb, mandarynki, papierosy znów benzyna, oliwa znów chleb. Noc w polu. Noc za Lahorą. Noc czternaście mil przed Rajpurą. Znów klisze. Benzyna. Znów noc w polu przed Delhi. Delhi — latanie po mieście. Znów benzyna, żywność. Agra. Itbari Khan'sstomb. Taj Mahal. Koń Agbara. Znów noc przy drodze. Film, benzyna, oliwą, żywność. Noc w dżungli. Zwiedzanie Gwaljoru. Znów — mostowe. Noclegi w polu, w dżungli. Jak Bóg da. Indore. Nasik i Bombay.

Po drodze dżungla, góry, stare świątynie i pantera. Ostatnia noc w drodze. Bombay.

Na mapie taka długa, strasznie długa droga. Multan, Lahore, Delhi, Agra — Bombay. Razem tylko trzy tysiące trzy dzieści siedem kilometrów.

Duże punkty, dużo mniejszych i zupełnie małych.

(D. c. n.)

Gość z Czechosłowacji

Jutro rano przyjeżdża do Wilna jeden z najwybitniejszych publicystów czeskich, redektor „Narodnich Listów" Vladimir Sis, który jest znany ze swego przyjacielskiego ustosunkowania się do Polski. Po zwiedzeniu Wilna i Trok uda się on w dalszą podróż do Rygi, Tallina, Helsinek i Kowna. W powrotnej drodze zatrzyma się ponownie w Wilnie, poczem po zwiedzeniu Warszawy i Gdyni wraca do Pragi.

Skauci austrjaccy w Wilnie

15 bm. przybywa do Wilna grupa skautów austrjackich. Skauci ci odbywają powrotną podróż ze Szwecji przez Łotwę i Polskę. Na czele wycieczki stoi p. Toffled, międzynarodowy komisarz skautów austrjackich. W Wilnie wycieczka zabawi jeden dzień, przyczem zwiedzi Wilno oraz Troki. Wycieczką zajmuje się miejscowe harcerstwo.

Posiedzenie Wojew. Komisji Ziemskiej

W dniu 8 i 9 sierpnia rb. pod przewodnictwem nacz. wydz. Roln. i Ref. Roln., Urz. Wojewódzkiego wileńskiego — Tadeusza Żemoytela, odbyły się posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej

Przez Komisję zostały rozpoznane.

Sprawa zatwierdzenia stanu posiadania przed scaleniem wsi i folw. MAŁASZKI oraz wsi REWIAKI części gruntów wsi OSAWIEC. MOZOLEIWKI, CZORTY, HORNIAKI, RODZIEWICE i KOZIEWICE, powiatu mołodeczańskiego;

Sprawy zatwierdzenia projektu scalenia gruntów wsi: BOJARY, pow. oszmiańskiego. oraz gruntów wsi NOWE INKIENTANY, nadleśn. oszm., zaścianku WIELKA KRASKA. maj. MIKLE, folw. WOJCIUSZKI i wsi KIEŁOJCIE; wsi DZIADOŁOJCIE, OKOLICY SABIŁŁY, okolicy NIŻANY i wsi KORZENIE —wszystko powiatu oszmiańskiego: wsi i maj. ZAHORZE, powiatu brasławskiego, zaśc. SZANTAROWSZCZYZNA, powiatu dziśnieńskiego gruntów b. wsi STARA BUCHOWSZCZYZNA, ob. ul. Sienkiewicza m. Mołodeczno, części m. MOŁODECZNO i części wsi WIELKIE SIOŁO, powiatu mołodeczańskiego; wsi STOJACISZKI i wsi MAŁE STOJACISZKI, powiatu święciańskiego;

Sprawy skreślenia osadników wojskowych z nadanych im gruntów w państwowym majątku STEFANOWO, powiatu brasławskiego oraz IRENOW, powiatu wilejskiego.

Sprawa ustalenia wspólnego pastwiska wsi NIECHWIEDY z nabywcami pustoszy z b. maj. ZODZISZKI, powiatu wilejskiego;

Sprawy zatwierdzenia projektu przymusowego zniesienia służebności pastwiskowej wsi MOROSKI I na maj. LEBIEDZIEW, powiatu mołodeczańskiego oraz wsi DUBOWE KRAWCZONKI i zaścianków: STARZYNKI I, II, III, V i VI na maj. SZCZARKA z b. dóbr ZABORZE, powiatu wilejskiego.

Sprawa przyznania prawa wykupu gruntów dzierżawionych w osiedlu JASZUNY, powiatu wileńsko trockiego.

Zmiany w administracji

P. Władysław Paszkiewicz ze starostwa wileńsko-trockiego obejmuje w wileńskiem starostwie grodzkiem referat wojskowy. Dotychczasowy referent wojskowy w starostwie grodzkiem p. Wiktor Podziunas przechodzi na takie stanowisko do starostwa wileńsko - trockiego.

Taryfa opłat w szpitalach miejskich

Zarząd miejski m. Wilna podaje do wiadomości taryfę opłat w szpitalach miejskich m. Wilna na rok budżetowy 1935/36. Opłata dzienna wynosi za chorych miejscowych w szpitalu zakaźnym zł. 4.30. za zamiejscowych w tymże szpitalu zł. 5. Za chorych miejscowych umieszczonych na oddziałach chirurgicznych i ginekologicznych zł. 5. za zamiejscowych zł. 5.75. Za chorych miejscowych umieszczonych na oddziałach wewnętrznych, położniczych i skórnych zł. 4.50, za zamiejscowych zł. 5.20. Za chorych miejscowych umieszczonych na oddziałach wenerycznych i psychicznych zł .4.40, za zamiejscowych zł. 5.

Opłaty te obowiązują po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim. Dziennik ten Nr. 11, ukazał się dnia 12-go sierpnia b. r.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Ceny nabiału i jaj według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie. ul. Zamkowa 18.

Dnia 13-go sierpnia 1935 r.

Masło za 1 kg w zł. Wyborowe 2.80 (hurt). 3.10 (detal): stołowe 2.65 (hurt), 2.90 (detal) Sery za 1 kg w zł. Nowogródzki 2.10 (hurt), 2.60 (detal); Lechnicki 1.80 (hurt), 2.20 (detal); Litewski 1.50 (hurt), 1.80 (detal). Jaja Nr. 1 4.80 (za 60 szt.), 0.09 (za 1 szt.); Nr. 2 4.50 (za 60 szt). 0.08.5 (za 1 szt.); Nr. 3 3.60 (za 60 szt.), 0.0[illegible]

ŚWIĘTO 85 P. P.

W związku z przypadającym w dn. 15 sierpnia świętem pułkowem 85 pułku strzelców wileńskich, przybywa w dniu 14 b. m. z Nowowilejki do Wilna kompanja chorągwiana oraz delegacja pułku z dowódcą pułku pplk. Korwin Kossakowskim na czele, by o godz. 9.30 wziąć udział w nabożeństwie w kościele Ostrobramskim św. Teresy i złożyć kwiaty przed urną z sercem Marszałka Piłsudskiego. Tegoż dnia odbędzie się w Nowowilejce apel poległych.

Dnia 15 bm. odbędzie się Msza Święta dla oddziałów pułku strzelców wileńskich, przebywających w obozie na Pohulance, w południe obiad żołnierski w polu, a wieczorem apel poległych.

Ze względu na rok żałoby święto pułkowe będzie obchodzone w ramach pułku.

Należy nadmienić, że pułk posiada w swojem muzeum mundur strzelecki Marszałka Piłsudskiego, ofiarowany przez siostrę Marszałka ś. p. Kadenacową.

Kurjer sportowy

Szczegóły międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Amsterdamie

Jak już podaliśmy, dwaj polscy zawodnicy Kucharski i Sznajder startowali w sobotę i niedzielę na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie, odnosząc wspaniałe sukcesy. Kucharski jeszcze raz potwierdził, iż jest w obecnej chwili najlepszym średniodystansowcem Europy. Sznajder znowu uzyskał najlepszy wynik tegoroczny w Europie w skoku o tyczce, wykazując przytem wspaniały styl.

Zawody te zgromadziły najlepszych lekkoatletów Anglji, Niemiec, Polski, Norwegji, Belgji i Ameryki. Konkurencja zatem była bardzo silna.

Wyniki innych konkurencyj, w których Polacy nie startowali, były następujące:

Rzut dyskiem Carpenter (Ameryka) 49,87, 2) de Bruijn (Holandja) 42,15, 3) Brasser (Holandja) 40,12.

1500 mtr. 1) Eeelis (Anglja) 3:59,1 przed Niemcem Raff 3:59,9.

W biegu maratońskim zwyciężył Holender Landheer w 3 godziny 10 minut 7 sek.

Rzut oszczepem wygrał Holender Pool 64,35.

100 i 200 mtr. wygrał Amerykanin Draper w czasie 10.5 i 21.4.

Na 400 mtr. zwycięstwo odniósł Amerykanin O'Brien — 48 sek.

Pozatem odbył się bieg pań na 100 mtr. Zwyciężyła Holenderka de Vries w czasie 12,7 sek.

Stan walk o wejście do Ligi

Front walk o wejście do Ligi rozszerzył się w niedzielę i na drugą grupę, tak, że zawody odbywają się już obecnie w trzech grupach.

W pierwszej grupie faworytem jest poznańska Legja, która prowadzi w tabeli bez straty punktu.

W drugiej grupie większe szanse ma śląski Dąb, wydaje się bowiem nieprawdopodobnem, aby Brygada mogła wygrać rewanżowy mecz na Śląsku.

W trzeciej grupie rozgrywki się jeszcze nie rozpoczęły. Mistrzowie okręgów zostali jednak już wyłonieni w ubiegłą niedzielę. Mistrzostwo Lwowa zdobyli Czarni, mistrzostwo Wołynia PKS, mistrzostwo Stanisławowa — Rewera, wreszcie mistrzostwo Lublina — siedlecki Strzelec.

W czwartej grupie zaszły pewne komplikacje w związku z wycofaniem się mistrza Polesia Kotwicy. Najwięcej na tem zyskała Warmja z Grajewa, która zdobyła 4 punkty bez walki. Śmigły natomiast i tak już wygrał 2 spotkania z tą drużyną. Zdecydowanym faworytem w tej grupie jest Śmigły.

Stan walk w trzech grupach, ilustruje poniższa tabela:

		gier	st. pkt.	st. br.
I grupa:	Legja Poznań	2	4:0	7:0
	Union Touring Łódź	3	4:2	7:4
	Polonja Bydgoszcz	2	2:2	4:3
	Skoda Warszawa	3	0:6	3:14
2 grupa:	Dąb Śląsk	1	1:1	0:0
	Brygada Częstochowa	1	1:1	0:0
4 grupa:	Śmigły Wilno	3	6:0	12:3
	Warmja Grajewo	3	4:2	6:5
	Kotwica Pińsk	4	0:8	3:13

Skład Polski na mecz z Jugosławją

Kapitan Polskiego Związku Piłki Nożnej ustalił następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Jugosławją:

bramka — Albański (Pogoń);

obrona — Martyna (Legja) i Bułanow (Polonja);

pomoc — Dytko (Dąb), Kotlarczyk 2-gi i Kotlarczyk 1-szy (Wisła);

napad — Piec (Naprzód Lipiny), Matjas (Pogoń), Peterek (Ruch), Woźniak i Kisielewski (Cracovia).

rezerwa — Tatus (Ruch), Michalski (Naprzód Lipiny), Wasiewicz (Pogoń), Giemza, Wodarz (Ruch), Nawrot (Legja).

Mecz jak wiadomo, odbędzie się dnia 18 b. m. w Katowicach.

Wileńscy „Pat i Patachon"

Zlikwidowanie niebezpiecznej bandy złodziejskiej

Policja zlikwidowała niebezpieczną szajkę złodziei mieszkaniowych znaną w świecie złodziejskim pod przydomkiem szajki „Pata i Patachona". Oryginalną tę nazwę szajka otrzymała ze względu na istotnie dziwne podobieństwo, które zachodzi pomiędzy obu hersztami tej szajki Zabronowiczem i Błażewiczem a słynnymi bohaterami srebrnego ekranu Patem i Patachonem.

Wystarczy powiedzieć, że Zabronowicz ma blisko 2 metry wysokości. Jest tak samo chudy jak Pat i posiada takie same długie nogi i bogatą mimikę. Jego nieodstępnym partnerem w wyprawach złodziejskich był Błażewicz, człowiek bardzo niski i otyły, tak samo jak i Patachon.

Obaj ci złodzieje, działając wspólnie z kilkoma innymi, utworzyli szajkę, która w ciągu ostatnich tygodni dokonała w Wilnie szeregu kradzieży. Specjalnością ich były kradzieże mieszkaniowe Dzięki dwumetrowej wysokości Pata jego wspólnik Błażewicz, zw Patachonem przedostawał się do okien dość wysoko położonych mieszkań. Patachon stawał na ramionach swego partnera i nie potrzebował drabiny. Znalazłszy się w mieszkaniu wykradał wszystko co tylko się dało i, oddając łup „Patowi" i pozostałym wspólnikom, tąże drogą opuszczał okradane mieszkanie.

W ten sposób szajka „Pata i Patachona" dokonała w mieście bardzo wielu kradzieży i policja dopiero po wielkich trudach wpadła na ich trop. Prócz „dostojnej" pary złodziejskiej. policja aresztowała również ich najbliższego wspólnika Rogowskiego i jeszcze trzech złodziei. Następnie aresztowano trzech paserów I. Gołąba (Szpitalna 5), Józefa Babojcia i Edmunda Duryckiego.

Całą dobraną gromadkę osadzono w areszcie.

W czasie rewizji w mieszkaniach zatrzymanych paserów znaleziono znaczną ilość rzeczy pochodzących z ostatnich kradzieży, dokonanych przez bandę „Pata i Patachona". (c)

Na wileńskim bruku

MĄŻ ARESZTOWANY, ŻONA TARGNĘŁA SIĘ NA ŻYCIE.

Wczoraj w mieszkaniu przy ul. Marcowej 23 zatruła się esencją octową niejaka Weronika Nalewajko. Lekarz pogotowia przewiózł ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala żydowskiego.

Jak się okazało, powodem zamachu samobójczego p. Nalewajko był ciężki stan materjalny oraz rozpacz spowodu aresztowania męża. (c)

ZNANY PRZEMYSŁOWIEC POD ZARZUTEM SFAŁSZOWANIA KWITU.

Pod ciężkim zarzutem sfałszowania kwitu pieniężnego znalazł się niejaki Zelman Szapiro, znany na terenie Wilna przemysłowiec. U Szapiry pracował od dłuższego czasu niejaki Antoni Sieczkowski, którego Szapiro niedawno zwolnił, nie dopłacając mu 160 zł .

Poszkodowany odwołał się do Sądu Pracy, gdzie w tych dniach miała się odbyć rozprawa. Na rozprawie pracodawca przedstawił sądowi pokwitowanie, rzekomo wystawione i podpisane przez powoda, że sumę tę otrzymał. Wówczas Sieczkowski oznajmił z całą stanowczością że jego były pracodawca przedstawił sądowi sfałszowany kwit, gdyż on, Sieczkowski, pieniędzy tych nigdy nie otrzymał i nie kwitował.

Na podstawie tego oświadczenia Szapirze wytoczono dochodzenie prowadzone przez prokuraturę. Ekspertyza kaligraficzna będzie miała decydujący w tej sprawie głos (c)

FANTAZJA JANA BUJNICKIEGO.

Jan Bujnicki wpadł wczoraj późno do pierwszego komisarjatu:

— Co to jest? Napadają na ulicy. Do domu przejść nie można!

— Co się stało? zapytał dyżurny policjant.

— Ładne pytanie. Wracałem właśnie do domu na ul. Bazyljańskiej 4, aż nagle otoczyło mnie czterech opryszków, pobili mnie i zrabowali 24 zł.

Okazało się wkrótce, iż p. Bujnicki całą tę historję zmyślił pod wpływem alkoholu.

Bujnicki zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za wprowadzenie w błąd władz śledczych. (c)

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 14 sierpnia 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. Pogadanka sportowa. Muzyka. 8.20: Program dzienny. 8.25: Wskazówki praktyczne. 8.30—11.57: Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.05: Kom. met. Dziennik południ. 12.15: Dla naszych letnisk. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Tak śpiewał Caruso. 13.30—15.15: Przerwa. 15.15: Audycja dla dzieci: „O samochodzie co jechał na wieś". 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15,30: Muzyka operetkowa. 16.00: Przystań bezdomnych — reportaż z domów noclegowych dla kobiet w Londynie. 16.15: Koncert solistów. 16.50: Codzienny odcinek. 17.00: Mała Ork. P. R. 18.00: Wesoły skecz p. t. „Pani wraca z letniska". 18.15: Cała Polska śpiewa. 18.30: Przegląd litewski. 18.40: Chwilka społeczna. 18.45: Obój i klarnet. 19.05: Program na czwartek. 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Recital śpiewaczy Zofji Fabry. 19.50: „Chleb" — reportaż. 20.00: „Walka ze szkodnikami i chorobami roślin". 20.10: Na radjowej plaży. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00: Koncert Chopinowski. 21.30: Świat się śmieje. 21.40: Recital śpiewaczy Józefa Wolińskiego. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Mała Ork. P. R. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

SOBIESKI I KOWALICHA



AUDYCJA RADJOWA
CZWARTEK 15. VIII. O GODZ. 21.30

CZWARTEK, dnia 15 sierpnia 1935 roku.

8.30: Pieśń; 8.33: Gazetka rolnicza; 8.45: Pobudka do gimnastyki: 8.48: Gimnastyka; 9.15: Dziennik poranny. Muzyka. 9.50: Pogadanka sportowo-turystyczna; 9.55: Program dzienny; 10;00: Z oper francuskich; 10.30: Uroczyste nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach na Śląsku; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Podróżujemy — Pochwała Helu — felj.; 12.20: Poranek muzyczny; 13.00: Słuchowisko aktualne: 13.20: D. c. poranku muzycznego; 14.50: Godzina życzeń; 15.35: Audycja dla wszystkich. 15.35: Pieśni o wojnie na wojnie; 16.00: Pogadanka dla dzieci młodszych; 16.15: Muzyka z płyt; 16.20: Orkiestra Reprezentacyjna P. W.; 16.50: Odcinek prozy; 17.00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 18.00: Książka i wiedza; 18.10: Minuta poezji; 18.15: Cała Polska śpiewa; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45: Piosenki wojskowe; 19.05: Program na piątek; 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Utwory Rameau i Lully. 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Sygnały Wojska Polskiego: 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.00: Koncert symfoniczny; 21.30: Słuchowisko „Jak Sobieski z kowalichą tańcował"; 22.00: Wiadomości sportowe; 22.20: Mała ork. P. R. 23.05: Kom. met.: 23.30: Dalszy ciąg Małej Or-

Czy figurujesz na liście wyborców?

Kina i Filmy

„DWIE SIEROTY"

(Kino Helios).

Często filmy, które odniosły sukces w czasach filmu niemego, zostają obecnie powtórnie nakręcone. już jako dźwiękowe. Głośny w swym czasie obraz „Dwie sieroty", który był debiutem sióstr Liljany i Dorothy Gish zrealizowany został obecnie we Francji i to przez rutynowanego i zdolnego reżysera Maurice'a Tourneur'a. Dobrze pomyślany scenarjusz zapożycza często sytuacje i sceny ze swego pierwowzoru. A więc i Tourneur nie mógł się oprzeć pokusie naśladownictwa. Ale właśnie to wyszło raczej filmowi na dobre. Wogóle bez zarzutu jest strona reżyserska obrazu. Tourneurowi udało się wyłapać smak epoki. Dekoracje, kostjumy, scenki zwyczajowe, cały nastrój obrazu został fortunnie i starannie oddany. Czuje się że nad tym filmem pracowano nie „byle nakręcić", ale solidnie. Reżyser umie trzymać uwagę widza w napięciu, i daje szereg pięknych i wzruszających scen (na przykład scena w katedrze). Na czoło wykonawców wybija się doskonała artystka — Ivette Gilbert w roli strasznej żebraczki — Trouchard. Zupełnie poprawnie wywiązują się ze swych ról Rosine Dereane i René Saint Cyr. Zwłaszcza René Saint Cyr ma trudne zadanie wytrzymania mimowolnego porównania z genjalną z Liljaną Gish. Reszta obsady filmu — przeciętna. Nastrojowa i dobrze uzgodniona z duchem filmu jest ilustracja muzyczna. Ciemne, ładne zdjęcia harmonizują doskonale z ponuremi dekoracjami tej epoki.

A. Sid.

KRONIKA

Środa 14 Sierpień

Dziś: Euzebjusza kapł.
Jutro: Wniebowzięcie N. M. P.

Wschód słońca—godz. 3 m. 52
Zachód słońca—godz. 6 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 13.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 755
Temperatura średnia + 26
Temperatura najwyższa + 30
Temperatura najniższa + 16
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: spadek, następnie lekki wzrost
Uwagi: Pogodnie, opary.

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM-a
do wieczora 14. VIII. 1935 r.

Wzrost zachmurzenia aż do deszczów i burz począwszy od zachodu kraju.

Ochłodzenie.

Umiarkowane wiatry z zachodu i północo-zachodu.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

ZAREJESTROWANE URODZNY: 1) Krzyżanowska Helena; 2) Gieczewski Jan; 3) Gumowski Eugenjusz: 4) Wejsbren Maurycy; 5) Iwanowski Ferdynand — Lech; 6) Lisowski Eugenjusz; 7) Klebko Marja; 9) Dziechciar Czesław.

ZAŚLUBINY: Micheles — Segal Chaja; 2) Bobrow — Mackiewiczówna Anna; 3) Kotysło — Staszewska Anna; 4) Bilewicz — Litwinowiczówna Janina.

ZGONY: Bruchowska Dyrejza 75 lat; 2) Troppe Bolesława, gospodyni domowa, lat 58; 3) Dzichner Czesław, 6 miesięcy; 4) Frygierson Berka, właściciel domu lat 76; Stabińska Stanisława, emerytka, lat 60.

PRZYBYLI DO WILNA DO HOTELU GEORGEA: Kleszczyński Zdzisław, literat z Warszawy; Dzierdizejewski Bohdan, agronom maj. Sitce; Piotrowski Teodor, urzędnik z Warszawy; Jaroszyński Maurycy z Warszawy; ppłk. Korewo Jan z Warszawy; Byczkowski Tadeusz. notarjusz z Warszawy; mjr. Hochstin Stanisław z Warszawy; Bittner Jodchim inżynier z Berlina; Jaworowski Mieczysław, lekarz z Krakowa; Chwilowicki Mark, dyr. banku z Grodna.

OSOBISTA

— OSOBISTE. Dziś rano powrócił do Wilna z Warszawy wicedyrektor K. P. inż. Stefan Mazurowski, który w sprawach służbowych bawił wczoraj w stolicy.

MIEJSKA

— **Obniżka opłat na rzeźni miejskiej.** W związku z przeprowadzoną ostatnio przez rzeźników akcją protestacyjną przeciwko wygórowanym opłatom na rzeźni miejsk. władze zdecydowały się obniżyć szereg opłat. M. in. zniżce uległy o 10 procent opłaty za korzystanie z lokalu i urządzeń rzeźni oraz o 50 procent zmniejszone zostały opłaty na targowicy rzeźnianej.

Wysokość obniżki, jak się dowiadujemy, nie zadowoliła zainteresowanych, domagają się oni szeregu dalszych ulg. W sprawie tej do władz ma być złożony ponownie obszerny memorjał, uzasadniający konieczność dalszych zniżek na rzeźni.

ADMINISTRACYJNA

— ROZPORZĄDZENIE O SPRZEDAŻY CZASOPISM. W Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim, Nr. 11, z dnia 12 b. m., ukazało się rozporządzenie porządkowe wojewody wileńskiego o sprzedaży czasopism. Rozporządzenie to wyjaśnia, kto może zajmować się kolportażem czasopism i jakim obowiązkom podlegają zajmujący się sprzedażą pism. Szczegóły podaliśmy przed paru dniami.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Starosta grodzki w trybie administracyjno - karnym ukarał 30-dniowym bezwzględnym aresztem za uporczywe i stałe handlowanie mięsem niestemplowanem, pochodzącem z tajnego uboju, Efroima Berlina, Kacza 12.

Lejbę Gitelmana, Stefańska 7, grzywną w wysokości zł. 10 z zamianą na trzy dni aresztu oraz odszkodowanie na rzecz poczty w kwocie zł. 5.50 za bezprawne zajmowanie się przesyłaniem przesyłek pocztowych.

Za takie samo przestępstwo grzywną w wysokości zł. 5 z zamianą na 5 dni aresztu i odszkodowanie na rzecz poczty został ukarany Załka Sender, Belmont 44.

Pozatem zostali ukarani: Józef Michałowski, Raduńska 33, grzywną i odszkodowaniem na rzecz „Polskiego Radja" w kwocie zł. 15 za „radjopajęczarstwo" i Robert Szykman, właściciel jadłodajni przy ul. Bazyljańskiej 5, grzywną w wysokości zł. 20 lub 5 dniami arestzu za posiadanie rewolweru bez pozwolenia. Broń została skonfiskowana.

GOSPODARCZA

— EGZEKUCJA ZALEGŁOŚCI W PODATKACH KOMUNALNYCH. 15 ub. miesiąca minął termin płatności wszystkich podatków komunalnych. Magistrat przesłał już do władz skarbowych wnioski egzekucyjne. W związku z tem władze przystąpiły już do przymusowego ściągania tych należności. Opieszałym płatnikom doliczane będą koszty egzekucyjne oraz kary za zwłokę.

— UMORZENIE PODATKU WOJSKOWEGO ZA LATA 1930, 1931 i 1932. Dowiadujemy się, że władze zdecydowały się umorzyć podatek wojskowy za lata 1930, 1931 i 1932.

Zarząd miasta przystąpił natomiast do egzekucji podatku wojskowego za lata 1933 i 1934. Te należności zostaną ściągnięte z całą bezwzględnością. Egzekucja już się rozpoczęła.

Jednocześnie prowadzone są prace nad wymiarem podatku wojskowego za rok 1935. Nakazy płatnicze rozsyłane będą po 15 października.

WOJSKOWA

— REJESTRACJA ROCZNIKA 1917-go Z dniem 1 września referat wojskowy Zarządu miasta przystępuje do rejestracji rocznika 1917. Rejestracja potrwa do 1 października. O rejestracji wkrótce ukażą się obwieszczenia.

RZEMIEŚLNICZA.

— KONFERENCJA STARSZYCH CECHÓW. 15 bm. o godz. 11 w lokalu Izby Rzemieślniczej odbędzie się konferencja Starszych Cechów województwa wileńskiego poświęcona zaznajomieniu się z działalnością Izby w roku 1934 i omówieniu najbardziej aktualnych potrzeb i niedomagań życia gospodarczego rzemiosła.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Uroczyste udekorowanie odznaczonych przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu rzemieślników „Odznaką za Wybitne Zasługi w Rzemiośle". 3. Sprawozdanie z działalności Izby za rok 1934. 4. Referaty dyskusyjne: a) Kształcenie i dokształcanie zawodowe w rzemiośle, b) Organizacje rzemieślnicze w świetle nowego ustawodawstwa. c) Sprawy podatkowe. d) Nielegalne rzemiosło.
prawiona w Kościele św. Ducha za pomyślność

Przed konferencją o godz. 10 zostanie odprawiona w kościele Św. Ducha za pomyślność obrad Msza Święta, po której uda się delegacja rzemieślnicza do kościoła św. Teresy celem złożenia wiązanki kwiatów przed urną z Sercem ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— ZARZĄD KOŁA Nr 1 ZWIĄZKU REZERWISTÓW W WILNIE zarządza zbiórkę członków Koła na dzień 15 b. m. o godz. 10 w lokalu własnym, przy ul. Ostrobramskiej 16, celem wzięcia udziału w obchodzie „Święta Rezerwisty". Stawiennictwo obowiązkowe.

NADESŁANE.

— **„Spółdzielnia Pracy".** Wspominaliśmy już o powstaniu pożytecznej placówki pracy pod firmą „Spółdzielnia Pracy Pracowników Umysłowych" w Wilnie, ul. Jagiellońska Nr. 6, tel. 22-24.

Ponieważ Spółdzielnia Pracy ma za zadanie zatrudnianie bezrobotnej inteligencji, pragniemy szerzej poinformować naszych czytelników o każdym z działów pracy, które stopniowo zostają uruchamiane.

Pierwszy z działów, jaki został już zorganizowany, najwięcej będzie interesował właścicieli nieruchomości, bowiem Spółdzielnia Pracy podjęła się pośrednictwa w wynajmie mieszkań, kontentując się minimalnemi opłatami i dając wzamian wzorowo zorganizowany aparat propagandowo-reklamowy, opiera się bowiem poza prasą o Unję Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych oraz o szereg poszczególnych stowarzyszeń inteligencji pracującej, w ten sposób posiada najszersze możliwości bezpośredniego dotarcia do szerokich warstw lokatorów. Dodać przytem należy, że dział ten został solidnie zorganizowany i daje pewności zarówno wynajmującym mieszkania, jak też i poszukującym, że interesy ich zostaną należycie dopilnowane.

Spółdzielnia obok pośrednictwa wynajmu mieszkań, prowadzi również dział pośrednictwa kupna-sprzedaży nieruchomości, opierając swe prace i w tym dziale na solidnych podstawach.

Wreszcie Spółdzielnia Pracy prowadząc w szerokim zakresie dział biurowo-buchalteryjny przyjmuje abonamentowe prowadzenie uproszczonej rachunkowości dla właścicieli domów i innych małych przedsiębiorstw.

Wkońcu podkreślić należy że Spółdzielnia nie liczy na zyski materjalne, pragnie bowiem pomiędzy innemi działami prac zatrudnić w dziale pośrednictwa kilku pracowników ze skromnem uposażeniem, a zatem we wszystkich działach pracy zastosowane są najniższe ceny i zagwarantowana jest najlepsza obsługa.

Spółdzielnia Pracy Pracowników Umysłowych staje się pożądanym łącznikiem w wielu dziedzinach życia gospodarczego naszego miasta. Życzymy więc powstałej placówce pomyślnego rozwoju i nie wątpimy, że poczynania jej spotkają się z życzliwem ustosunkowaniem się zainteresowanych.

RÓŻNE.

— OCHRONNE SZCZEPIENIA OSPY. Wobec tego, że wiele osób zlekceważyło szczepienia ochronne dla dzieci, przeprowadzone przez Ośrodek Zdrowia, Zarząd miejski postanowił termin szczepień przedłużyć do 1 września rb.

Rodzice tych dzieci, które w tym terminie nie zostaną poddane szczepieniom, będą karani.

Szczepienia przeprowadza Ośrodek Zdrowia codziennie od godz. 11 do 12.

Rozkład jazdy autobusów Wilno—Święciany—Brasław

Z dniem 10 sierpnia 1935 r. rozpoczęły kursować autobusy na linji Wilno—Święciany—Brasław przez Miegieljany, Twerzecz, Widze — Opsy.

Odjazd z Wilna o 16, przyjazd do Brasławia o 23.30.

Odjazd z Brasławia 0.30, przyj. do Wilna 8 rano.

Uwaga: Książka zażaleń na obsługę autob. znajduje się u konduktora. **F-ma Szelubski.**

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w środę, dnia 14.VIII r. b. o godz. 8,30 wiecz. — przedstawienie wieczorowe wypełni dowcipna komedja amerykańska w 3-ch aktach (4 obrazach) **„Klub Kibiców"** w reżyserji i z udziałem p. Wł. Czengery. Ceny zniżone. Kasa zamawiań w Teatrze Letnim czynna od 5-ej wiecz.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Popołudniówka w Teatrze Letnim.** We czwartek, dnia 15.VIII r. b. o godz. 4-ej pp.— przedstawienie popołudniowe wypełni arcywesoła farsa w 3-ch aktach **„Hiszpańska mucha".** Ceny propagandowe.

TEATR „REWJA".

— Dziś, w środę 14 sierpnia po raz 3-ci **„Dożynki"** z udziałem pp. Janowskiego, Relskiej, Duranowskiej, Ostrowskiego, Wajnówny, Gronowskiego i Czerwińskiego.

Ceny zwykłe. Codziennie 2 przedstawienia o godz. 6,45 i 9,15.

Przetarg

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg na dzień 22 sierpnia 1935 roku na:

Wykonanie robót ziemnych torowiska głównego wraz z robotami dodatkowemi i umocowaniami na km. 44/45 linji Podbrodzie — Królewszczyzna łącznie z budową mostu żel.-betonowego na betonowych oporach otw. 2×8,82 metr na 45 klm. tejże linji.

Bliższe szczegóły w Monitorze Polskim z dnia 30 lipca Nr. 172.

Dyrekcja okręgowa Kolei Państw. w Wilnie.

Przetarg

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg na dzień 27 sierpnia 1935 roku, na:

1) Przebudowę dwuch budynków dla posterunków centralizacyjnych na st. Porzecze;

2) Budowę magazynu murowanego i rampy na st. Druskieniki.

Bliższe szczegóły w „Monitorze Polskim".

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państw. w Wilnie.

Zgubiono wieczne pióro

Dnia 9 sierpnia 1935 roku zostało zgubione pamiątkowe wieczne pióro (kol. stalowo-szafirowy) pomiędzy Bankiem Rolnym ul. Dominikańską, a Wielką. Łaskawego znalazcę uprzejmie proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem ul. Mickiewicza 62. W. Staniewicz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.